

59 2. 292

(30)

SPRAWA POLSKI

W PARLAMENCIE ANGIELSKIM

W ROKU 1862

CENA FR. 1.

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

ULICA MIGNON, 2

1862

SPRAWA POLSKI

W PARLAMENCIE ANGIELSKIM

W ROKU 1862

Wydano z dublażu
Centralnej Biblioteki Węgierskiej

CENA FR. 1.

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

ULICA MIGNON, 2

1862

I. Mocya LORDA CARNARVON w Izbie Lordów, 25 marca.

II. Interpelacya LORDA KINNAIRD w Izbie Lordów, 4 kwietnia.

III. Mocya pana DENMAN w Izbie Niższej, 4 kwietnia.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW 0370479



337840

21/621/2011

46009

I

Mocya lorda Carnarwon w Izbie lordów.

25 marca.

LORD CARNARVON składa petycje za Polską komitetów spraw zagranicznych w Leeds, Keighley, Westminster, Slafford, Winchester, St. Paneras, Macclesfield, Sheffield, South Shields i mieszkańców z Preston, Macclesfield i Staleybridge.

LORD CARNARVON głos zabiera dla zwrócenia uwagi lordów na stan Polski, i dla zapytania rządu J. K. Mości, czyli okólnik księcia Gorczakowa z dnia 20 marca był mu komunikowany. Następnie rzekł, iż ze wszystkich kwestyj mogących być wniesionemi pod rozpoznanie każdej z Izb Parlamentu, nie ma nad sprawę Polską, ani trudniejszej, ani godniejszej zajęcia. Wpatrując się w nią coś widzimy? Oto z jednej strony burzliwość i uorganizowany bezrząd, które oznaczyły upadek narodowości polskiej, jak to dostatecznie szła chetnym lordom wiadomo, nadto zbyt częste działanie wielu Polaków, jako agentów demokracji, wśród rozmaitych wstrząśnień i rewolucyj europejskich a razem uczestnictwo w niektórych najgorszych tychże zaburzeń bezprawia. Z drugiej strony przedstawia się widok, na który tylko złodowaciale serce mogłoby być obojętnem: widok wielkomyślnego i walecznego na-

rodu, co pomimo nadzwyczajnych cierpień i niezrównanych klęsk, wytrwał pośród tych cierpień i prób, i nigdy się nie zachwiał ani w odwadze, ani w poświęceniu dla ojczyzny. (*Słuchajcie.*) Nie było mimo to nigdy mowcy zamiarem zapatrywać się na tę kwestyę ze stanowiska uczuciowego. Woli zastanowić się nad nią pod względem interesu nie tylko Polski, ale Europy wogółności. O tyle o ile pojmuje powoływania się Polaków, interes ten polega na zobowiązaniach oznaczonych traktatami, które Rosya zawarła z Europą. Szlachetni lordowie zechcą sobie przypomnieć, że w 1806 r. Napoleon utworzył Księstwo Warszawskie, lecz gdy w r. 1814 stał się więźniem na wyspie Elbie, sprzymierzeni monarchowie zgromadzili się w Wiedniu dla naradzenia się nad terytoryalnym urządzeniem Europy. Na kongresie tym wydane pierwszeństwo dane było kwestyi polskiej. Cesarz Alexander podał plan utworzenia Królestwa z Księstwa Warszawskiego i połączenia wszystkich rozproszonych odłamków polskiej narodowości pod berłem rosyjskiem. Lord Castlereagh, naówczas reprezentant tego kraju, sprzeciwił się temu planowi, w przekonaniu, że Królestwo Polskie, w ten sposób odbudowane, stałoby się powiększeniem potęgi Rosyi pod pozorem odrębnej narodowości. Umowy kongresowe przerwał był powrót Napoleona z Elby; lecz gdy burza minęła, sprawa ta przyszła napowrót pod rozagę. Żadna strona nie była w możności upierania się przy swych ostatecznych widokach; zgodzono się przeto, aby Księstwo Warszawskie, zamienione w Królestwo, przyłączone było do cesarstwa rosyjskiego, na mocy konstytucyi, której rys został określony. Wolność handlu i splawów zabezpieczoną była tym traktatem; konstytucya zapewniała utrzymanie narodowego wojska, narodowego Kościoła, narodowego charakteru i narodowych zwy-

czajów. Zabezpieczoną wolność osobistą i wolność druku, i nświęcała całość i odrębność polskiego rodu. Traktat ten nie spełnił wszystkiego, czego należało życzyć, lecz lord Castlereagh czuł, iż to był właściwszy układ, do którego w owym czasie dojść można było, i w którym każda ze stron ustąpiwszy część służących jej praw, sprowadzała stanowcze, dotykające i wspólne porozumienie. Artykuły dotyczące Polski, zajęły w traktacie wiedeńskim, przed wszystkiemi innemi, pierwsze miejsce i stanowiły pierwsze i wstępne paragrafy pamiętnego tego traktatu. Od owego czasu dwa nastąpiły powstania: pierwsze w 1830 dało powód do cofnięcia konstytucyi, drugie, pośrednio lub bezpośrednio mogłoby doprowadzić do zniszczenia wszelkiego śladu i szczątku polskiej narodowości. W zeszłym roku Warszawa była widownią długiej, bolesnej, możnaby powiedzieć nieustannej tragedyi. Pierwsze starcie, w lutym, wywołane było najnierozważniejszą i niewczesną procesyą przy pochodniach, w której znaczna część ludności wzięła udział. Przeciw niej wystąpiła żandarmerya, i rozpędziła ją bez użycia gwałtownej siły. Całe to zajście byłoby się może na tém skończyło, gdyby w dniu następnym, w skutek mało znaczącej demonstracyi, czy przez fałszywe zrozumienie rozkazów czy przez gorączkowość dowódcy, wojsko nie było wystrzeliło do ludu. Znaczna liczba osób utraciła życie, publiczne uczucie zostało rozdrażnione i oburzenie wzrosło do najwyższego stopnia. Rząd sam, niepoparty dostatecznie siłą policyjną i nie mając pod ręką dość wojska, ugiął się przed burzą. W tymże samym czasie odbywało się posiedzenie Towarzystwa Rolniczego, zgromadzenia liczącego cztery do pięciu tysięcy członków i przedstawiającego siły materialne i umysłowe kraju, zgromadzenie które zawsze okazywało w swych czynnościach szczególną

przyzwoitość i ład i którego rady nieraz rząd zasięgał. Naczelnicy tego stowarzyszenia ofiarowali swoje pośrednictwo między rządem a ludem, i rząd postąpił roztropnie i właściwie przyjmując tę posługę. Na dowód zmiany w ówczesnym usposobieniu, książę Gorczaków wydał odezwę zawierającą obszernie i ważne ustępstwa ze strony Cesarza. Zaufanie poczęło powracać i porządek się ustalać, gdy raptem i bez żadnego jawnego powodu, rząd rozwiązał Towarzystwo Rolnicze. Poprzednia nieufność powróciła, demonstracje wznowiły się, wielka manifestacja mająca ludowy charakter odbyła się, i gdy się w dniu następnym powtórzyła, wezwano lud uderzeniem w bębny do rozejścia się, a gdy usłuchać nie chciał, dany był rozkaz strzelania do tłumu. Zachodzi zawsze trudność wydania sądu o podobnych zdarzeniach, podług sposobu pojmowania ich na stałym lądzie, lecz mówca mniema, iż była możność rozproszenia tłumów bez strzelania. (*Słuchajcie, słuchajcie.*) Starcie, jeżeli wyrazu tego użyć można; skończyło się zabiciem czterdziestu do pięćdziesięciu osób i ranieniem większej jeszcze liczby. Ogłoszono prawo wojenne, wojsko rozłożyło się obozem po ulicach i użyto surowych, poskramiających środków nawet przeciw narodowym ubiorom, narodowym śpiewom; ale właśnie w tymże samym stosunku w jakim rząd okazywał swą siłę, Polacy używali wszelkiej broni pozostałej podbitemu i zgniecionemu narodowi. Wysztychanie i różnego rodzaju drażnienie wymierzone było przeciw władzom rosyjskim; rządowe rozporządzenia i policyjne przepisy wyśmiewano; były to zniewagi które musiały przywieść do nowych starć. Całe tłumy padały na kolana w kościołach do błagania wsparcia niebios dla ojczyzny. Nakoniec, w połowie października wojska otoczyły główne kościoły. Z jednego tłum ujęć zdołał; z drugiego wyszedł po dwudziestu godzinnem

zamknięciu. W innym, gdzie zgromadzenie wedle jednych twierdzeń miało liczyć 2000, wedle drugich 4000 osób, drzwi zostały wybite i wojsko wpadło, lecz zastawszy lud na kolanach, na parę tylko sążni wcisnęło się wewnątrz. Nowe rozkazy nadeszły, żołnierze przedarli się aż do głębi świątyni, gdzie ich zatrzymano przez godzinę. Następnie gdy nowe oddziały przybyły, wypędzono gwałtownie z kościoła niewiasty, mężczyzn zaś, w liczbie 2000, pognano do więzienia. Od tego czasu przez kilkanaście tygodni, aż do chwili przybycia nowo mianowanego arcybiskupa, kościoły pozostały zamknięte i tak przez przeciąg trzech miesięcy, ludność była pozbawioną pociechy religijnej, tak jak gdyby się znalazła pod kłatwą średniowieczną. — Możliwy byłoby zapytać jakie były ustępstwa zawarte w odezwie księcia Gorczakowa? Było ich trzy: najprzód ustanowienie polskiej Rady Stanu, utworzenie obwodowych i miejskich Rad na wolnej i wyborczej podstawie, i nakoniec przyzwolenie na osobną administracyjną komisję do spraw duchownych i wychowania publicznego. Mówca wyraża nadzieję, że szlachetny lord naprzeciwko niego siedzący, będzie w stanie zawiadomić Izbę, że te rozmaite reformy zostały w części wykonane. Wprawdzie Radę Stanu zamianowano i część jej składali Polacy, lecz ta Rada nie ma żadnego prawa inicjatywy, ani wydawania postanowień; jej członkowie byli tylko tytularni, a obrady ich odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Co do drugiej koncesyi, wybory wistocie nastąpiły i odbyły się z szczególniejszém umiarkowaniem; lecz od owego czasu do dnia dzisiejszego wybrańcy nie zostali do zebrania się powołani. Nakoniec, co się tyczy komisji wychowania i religii, szkoły zamknięto i zamknięcie ich trwało sześć miesięcy, a gdy je otworzono, utrudniające rozporządzenia tak ograniczyły przypuszczenie do nich, że mała tylko liczba uczniów

przystęp do nich otrzymała. Jakkolwiek to dziwném zdać się może, mowca mniema, że obecna chwila nie byłaby niewłaściwą, dla jednej strony do świadczenia, dla drugiej do przyjęcia łask. Arcybiskup warszawski zawiadomił naród w przemowie swój, iż Cesarz zapewnił go o swój chęci udzielenia, o ile tylko możebném będzie, konstytucyjnych swobód Polsce i zawezwał do zaprzestania śpiewania narodowych pieśni i hymnów. Silnie przemawia to za umiarkowaniem narodu, że temu wezwaniu był powolny. (*Stuchajcie, stuchajcie.*) Wojenny dowódca Warszawy wydał także odezwę, w której oznajmia chęć zwolnienia karność wojskową zaprowadzonej w mieście, i jako powód do tego zwolnienia przytacza przywrócenie porządku w Warszawie i utrzymanie spokoju. Zastanowiwszy się nad temi dwoma powodami, należy mniemać, że czas nadszedł na zapowiadane konstytucyjne ustąpienia. Gdyby tak nie było, stan obecny musiałby w trwały się zamienić, a jakimże jest ten stan obecny? Warszawa w stanie oblężenia; Polska poddana pod wojenne prawo; zwyczajnych sądów czynności zawieszone; stosunki życia domowego ścieśnione; Towarzystwo Rolnicze rozwiązane, i rozjątrzenie i nieufność do rządu rozbudzone powszechnie. Dla ocenienia całego znaczenia tego wyjątkowego stanu, szlachetni lordowie zechcą zwrócić uwagę na tę okoliczność, że ogłoszenie prawa wojennego pociąga za sobą zawieszenie praw polskich i zastąpienie ich kodexem kryminalnym rosyjskim, i że, jeżeli, nie z litery tego prawa, to rzeczywiście, każdy podrzędny wojskowy, każdy pułkownik, kapitan lub porucznik posiada władzę aresztowania, więzienia i nawet wydawania wyroków kary. — Ale jeżeli obecna chwila nie jest niewłaściwą dla Polski do zaprowadzenia w niej konstytucyjnych reform, tém bardziej da się ta uwaga zastosować do Rosyi.

W chwili w której Rosya zajęta jest konstytucyjnymi reformami, wyrównającymi w praktyce rewolucji, której następstw nikt przewidzieć nie może, ale która wymaga użycia całej jej energii i żywotności, zanim społeczeństwo uporządkuje się, i cesarstwo ustali się na swój nowój podstawie, konieczną polityką każdego rosyjskiego męża stanu jest uwolnienie państwa od wszelkiego niepotrzebnego ciężaru, nawet kosztem pewnych ofiar (choć w tym razie nie widzę jakiego to miały być ofiary), a to dla pozyskania licznej i wielkomyślnego narodu, wyczerpującego siły i skarb Rosyi i zmuszającego do utrzymywania, w Polsce lub na jej granicach, połowy armii cesarstwa. Jeżeli Polska ma być rządzoną łagodnie, niechże na rządzców naznaczeni będą ludzie posiadający wiarę i zaufanie Polaków, niech dziś zaprowadzona srogość władzy ustanie, i niech dozwolony będzie, do pewnego stopnia, rozwój miejscowego i nawet municypalnego samorządu. Lecz do tego stanu rzeczy nie dojdzie się, rządząc Polską jakby prowincją rosyjską i w składzie administracji utrzymując rosyjskich urzędników lub oficerów wychowanych pod najsurowszą, najostrzejszą karnością, jaka daje się widzieć w Europie. Wszelka wyrozumiałość i sympatya należą się Cesarzowi Rosyi, znajdującemu się w okolicznościach nadzwyczajnie trudnych. Może on być powodowany najwznieślijszymi uczuciami i najszlachetniejszymi zasadami; lecz otoczony jest przez tych, których interesem jest przedstawiać opacznie fakta, tak że trudno mu jest rozróżnić prawdę od fałszu, przez tych ludzi mówię, którzy się sadowią między promieniami jego łask a lojalnością jego poddanych. Z tém wszystkiém, mniema mowca, iż można oczekiwać wiele od charakteru teraźniejszego Cesarza. Dla Europy nie jest to rzeczą sympatyi jedynie, ale prostego interesu. W jednej z petycji przedłożonej

Izbie, powiedziano jest że Anglia obojętnie patrzyła na podział Polski. Twierdzenie to jest mylném. Anglia nigdy nie była obojętną na ten podział. Przeciwnie Anglia protestowała przeciw niemu kilkakrotnie i protestowała od owego czasu przeciw zniesieniu konstytucyi. Pierwszy podział usprawiedliwiali byli jego sprawcy tém, że Polska stała się niebezpiecznym sąsiadem; tegoż samego argumentu użyto na obronę zniesienia konstytucyi. Lecz fakta są mocniejsze jak argumenta; i od czasu jak Polska obalona w inne państwa wcielona została, stała się w Europie źródłem zaburzeń niebezpieczniejszém jak w czasach swego niepodległego bytu i swawoli. To wcielenie było szkodliwém tak dla Europy jak dla samejże Rossyi. Szkodliwém było dla Europy z tego powodu, iż kraj uważany za zaporę przeciw Rossyi, oddany w jej posiadanie, stał się jakoby przednią strażą Rossyi przeciw Rzeszy Niemieckiej i że to państwo zajmuje teraz stanowisko, które zawsze niepokoiło a czasem zagrażało Austrii. Zdaniem mówcy, byłoby to klęską dla Europy, gdyby Rosya była pozbawioną przynależnego jej wpływu, jednakże taką jest dążność obecnego stanu rzeczy, bo jak szlachetny jego przyjaciel obok niego siedzący wyrzekł w zeszłym roku, otrętwienie Rossyi pochodzi z wcielenia do niej Polski. Polska jest załogą przednich stanowisk Rossyi, ale załogą niechętną. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Jest ona cierniem w jej boku, wrzodem trawiącym jej siły, przystępną nieustannie złudnym obietnicom każdego ambitnego państwa, i mogącą łatwo stać się narzędziem każdej samolubnej polityki. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Ona to napelniła dwory Europy intrygami przeciw Rossyi, i zamiast wzmacniać jej potęgę, osłabiała ją i na niebezpieczeństwo narażała. —Dotykając tego bolesnego i trudnego przedmiotu, spodziewa się mówca, że nie dał żadnego do obrazu

powodu. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Zwykle niewiele się przyda chcieć przewidywać przyszłość, lub rozprawiać o hypotetycznych wypadkach. Po długim i staranném rozstrząśnieniu téj kwestyi, nie zdaje mu się aby polski naród był już dość dojrzałym do całkowitej niepodległości; lecz doświadczony długim ciągiem prób i klęsk, zasługuje na niejake rozszerzenie swobód konstytucyjnych. (*Sluchajcie.*) Porywczym i nierozsądnym byłby ten, któryby wobec ostatnich wypadków poważał się twierdzić, że odbudowanie Królestwa Polskiego jest niepodobieństwem; lecz nie ma słuszych powodów do utrzymywania, że ten wypadek jest prawdopodobnym w obecnym czasie. Nie można zataić zdania, że ci którzy w najlepszej chęci lecz z najfalszyszym sądem, budzą złudne marzenia w umysłach Polaków, oddają złą usługę sprawie, dla której współczucie wyznają. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Z najgłębszém uwielbieniem zostając dla walecznego narodu, który znosi swe cierpienia z szlachetnym mężstwem, a zarazem zachowując uszanowanie dla mocarstwa, które było naszym sprzymierzeńcem od lat wielu, i którego interes spaja się z naszym własnym, oplakuję tak długo trwający, niezadowolniający stan rzeczy. (*Sluchajcie.*) Nie mogę łączyć się z tymi, którzy napiętnowali Rosyją, jako nieliberalną i tyrańską. Podobne oskarżenia odpięra mądra i wspaniałomyślna polityka, która sprowadzała Cesarza do przedsięwzięcia emancypacji podanych i niesamolubne a światłe uczestnictwo w tém dziele szlachty i wielkich posiadaczy. (*Sluchajcie.*) W ciągu zeszłego roku dozwolono było szlachcie zgromadzać się dla rozbiegania politycznych kwestyj i Cesarz nawet tak daleko posunął się, iż zasięgał jej rady w różnych przedmiotach narodowego znaczenia. Zastanawiając się nad tym wzrostem liberalizmu w Rossyi, nie można wierzyć aby te ulepszenia miały się zawrzeć

w granicach cesarstwa i nie przedarły się do Polski. Wierzy mowca, że panujący po sobie władcy Rossyi pragnęli udzielić Polsce takich konstytucyjnych swobód, jakich bezpieczeństwo państwa dozwalało nadać. Trzej cesarze po kolei uznali zobowiązanie swoje z traktatów wypływające, i obowiązki swoje względem Polski, nadali konstytucyą narodowi i zaprzysięgli takową, nie tylko jako cesarze rosyjscy ale jako królowie Polscy. Jest niezawodnym, że jak wszędzie tak i w Rossyi znajduje się stronnictwo, które jest zlepione z gwałtownymi i anti-liberalnymi zasadami polityki i które niechętnie spogląda na każde sfolgowanie w rządach Polski. Lecz zdaniem mowcy byłoby niestuszną wnosić, że Cesarz nie zechce wysłuchać słów prawdy z jakiegokolwiek bądź strony pochodzących, lub że byłby niezdolnym wznieść się nad namiętności i uprzedzenia wstecznych stronnictw. Ma więc mowca nadzieję, że też sama wspaniałomyślność, którą okazał ludowi włosciańskiemu, rozciągniętą będzie i do Polaków i że Rossyja przyjmie politykę, którą równie roztropność jak sprawiedliwość i szlachetność zaleca.

HRABIA RUSSEL : Muszę przyznać, że szlachetny lord przemawiając o tym bolesnym przedmiocie, wyraził się nie tylko z wielką zręcznością, ale okazał także nieminiejszą roztropność. (*Śluchajcie.*) Miło mi było uważać w jak łagodny i umiarkowany sposób mówił o rządzie w Polsce. Jednak, jeżeli szlachetny lord posiada zupełną wolność wyrażania się, ja przeciwnie muszę pamiętać, iż ten który dzierży urząd sekretarza stanu do spraw zagranicznych, jest bardziej niż ktokolwiek bądź ograniczony w możności objawiania swego zdania o tym przedmiocie. (*Śluchajcie, słuchajcie.*) Każdy członek tej lub drugiej Izby, każdy organ publicznej opinii, może łatwiej ogłaszać swoje przekonanie o

rządzie w Polsce, protestować przeciw środkom użytym przez Rossyę i wykazywać co w systemacie przyjętym uważa jako uciemiężenie, niżeli ten, który w mojem znajduje się położeniu. Panowie zechciejcie pamiętać, że mowa rządowa, ażeby nie być bląhą i pozbawioną godności, musi być tego rodzaju, iżby była przyjętą z zadowoleniem przez dwór rosyjski, lub żeby była popartą materyalną pomocą udzieloną Polakom. (*Śluchajcie.*) Byłem więc bardzo ostrożny urzędownie przemawiając w tym przedmiocie. Polska, jak słusznie szlachetny lord nadmienil, znajdowała zawsze, od czasu pierwszego jej podziału, współczucie w tym kraju, jednak nigdy rząd angielski, żaden pierwszy minister, nigdy nie upoważnił Polaków do nadziei materyalnej pomocy. (*Śluchajcie.*) Po pierwszych podziałach, Pitt mówił o nich w wyrazach zgrozy niemniej ostrych, jak Fox; lecz ani on, ani żaden inny minister nie mniemał, aby było obowiązkiem kraju wdawanie się w tę sprawę inaczej jak wyjawieniem swego zdania. W tymże samym więc duchu, uczynię parę uwag, które mi się nasuwają po zabrany przez szanownego lorda głosie. Słusznie szlachetny lord powiedział, że sprawa ta zajęła była wydatne miejsce w obradach kongresu wiedeńskiego: nie tyle jednak w urzędowych konferencyach, jak w rozmowach i korespondencyach pomiędzy ministrami różnych państw. Było to w czasie, kiedy, jak to wszyscy wiemy, nie tyle zwracano uwagi na interes narodów, jak na interes wielkich monarchów Austrii, Rosyi i Prus, których wojska, przeważającą swą siłą, taki właśnie stan rzeczy w Europie sprowadziły. Lord Castlereagh bronił interesu Polski z wszelką sprężystością, lecz jak to właśnie szlachetny lord wyrzekł, powrót Napoleona z Elby zniweczył jego usiłowania i zawiódł oczekiwanie pomyślnego skutku. Układy więc z r. 1815

co do téj sprawy były bardzo niedokładne. Szlachetny lord powiedział, że Polska połączoną została traktatem wiedeńskim z Rosyją przez konstytucyą. W wyrażeniu tém zaszedł błąd. Była ona połączoną przez konstytucyą; lecz żadna część koncesyj zrobionych Polsce przez cesarza Alexandra nie była wymienioną, ani zatwierdzoną przez kongres wiedeński, a przeto nie można uważać tych koncesyj jako należących do zobowiązań europejskich. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) W r. 1831 i 1832 wielkie powstanie wybuchło w Polsce i Polacy usiłowali odzyskać swą niepodległość. Opór ich został złamany; Rosyja zwyciężyła i Cesarz rosyjski utrzymywał, że przez to powstanie Polacy stracili swoje prawa do reprezentacyi narodowej i do posiadania narodowego wojska, jak również do swobód nadanych przez cesarza Alexandra. Mój szlachetny przyjaciel, lord Palmerston, zbijał i jak mniemam silnemi i uzasadnionemi dowodami, to twierdzenie Rosyji. Dokumenta tyczące się téj sprawy zostały przedłożone w roku zeszłym, i Parlament mógł widzieć z jaką zręcznością i wytrwałością mój szlachetny przyjaciel starał się wrazić w myśl rządu rosyjskiego świętość zobowiązań zaciągniętych przez Rosyją. Spór ten jednak nie był dalej prowadzony i konstytucya nadana przez cesarza Alexandra nie została zwróconą Polsce. Konstytucya zaś, którą zamierzał cesarz Mikołaj wprowadzić, nigdy podobno nie była wykonaną. Lecz z wstąpieniem na tron terazniejszego Cesarza, zmiana nastąpiła w samej Rosyji, jedna z największych zmian tegoczesnych; — chcę mówić o wielkiej reformie wprowadzonej przez Cesarza w stosunkach poddaństwa państwa rosyjskiego. Po téj zmianie, różne nastąpiły wypadki i okoliczności i ambasadorowie rosyjsey, przy tym i innych dworach Europy, otrzymali polecenie oznajmienia rządowi, jakie były

zamiary Cesarza co do Polski. Szlachetny lord słusznie powiedział, iż te zamiary obejmowały Radę Stanu złożoną z urzędników nienależących do hierarchii rządowej, rozumiejąc przez to członków niezależnych, których rady rządby zaciągnął. Inny artykuł zapewniał ustanowienie drogą wyborów Rad municypalnych. Trzeci punkt tyczył się komisji do spraw duchownych z przyłączeniem do niej spraw wychowania publicznego. Muszę wyznać iż mądrymi znajduję te uchwały; i nie tylko mądrymi ale mogącemi doprowadzić Polaków do większych swobód przez posiadanie dobrodziejstwa narodowej administracyi, zwłaszcza gdy przez wychowanie staną na równi z innemi narodami. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Okólnik ten był mi odczytany przez ambasadora Cesarza rosyjskiego, ale bez zostawienia kopii. Aczkolwiek wkrótce potem okólnik ten ogłoszony został publicznie, jeden z niego ustęp przeczytałem, dla wykazania ducha w którym był obmyślony. Duch ten, wysoce zaszczytny dla Cesarza, wyrażał łaskawe zamiary, którymi był przejęty.

« *Uroczysty akt emancypacyi, ogłoszony manifestem*
» *z 19 lutego, świadczy o głębokiej troskliwości dostoj-*
» *nego naszego Pana o dobro narodów przez Opatrzność*
» *pieczy jego powierzonych. Rosyja i Europa mogła*
» *z niego powziąć przekonanie, że J. C. M. nie unikał*
» *ani odkładał reform wymaganych przez postęp idei*
» *i interesów, lecz przeciwnie sam je wnosi i z wytrwa-*
» *łością przeprowadza. Dostojny nasz Pan rozciąga*
» *też samą troskliwość na poddanych swych w Królestwie*
» *Polskiem i nie chce aby przykre wrażenie, jakiego*
» *doznał, zatrzymało biegł wspaniałomyślnych Jego*
» *zamiarów.* »

Było to dobrowolne oświadczenie ze strony Cesarza Rosyji, i dowodziło z jednej strony, iż się czuł obowiąz-

zanim przed Europą ogólnemi warunkami traktatu wiedeńskiego, do nadania liberalnego i sprawiedliwego rządu Polsce, z drugiej że Polska jest krajem zwracającym na siebie szczególną jego uwagę. Na nieszczęście, Polska, obudzając nasze współczucie, zwykle obudza i zasmucenie. W bolesnych wypadkach, nadmienionych przez szlachetnego lorda, Polacy chcieli okazać przywiązanie do swęj narodowości przez zgromadzenia tłumne na ulicach, co dało, nie bez słusznosci, powód do obawy, że porządek może być zakłócony. Miałem już sposobność oświadczyć w innęj Izbie, że jakkolwiek uważam owe obawy naturalne, mniemam jednak, że obowiązek nakazywał rządowi rossyjskiemu ogłosić w sposób wyraźny i formalny, iż tłumom nie wolno się zgromadzać, a jeśli dany był żołnierzom rozkaz rozpędzania orężem tłumy bez poprzedniego ostrzeżenia, było to czynem surowości i okrucieństwa; i stanowczo od tego zdania odstąpić nie mogę. (Oklaski.) Książę Gorczakow, który wówczas rządy w Warszawie sprawował, zaszczycił mnie listem, pisanym do trzecięj osoby, w celu aby mi był udzielonym, w którym starał się wykazać, iż lud był dostatecznie zawiadomiony przez poprzednie odezwy. Jestem przekonany, że książę Gorczakow dbał był o naród nad którym władzę miał nadaną, powiem nawet że go kochał, nie mógł więc mieć zamiaru obchodzenia się z nim z popędlivością i z okrucieństwem. Zarazem nie mogę odstąpić od zdania, że postępowanie ówczesne wywołało rozjątrzenie łatwe w tych okolicznościach do wytłumaczenia i do usprawiedliwienia. (Stuchajcie, stuchajcie.) Wypadki szły po sobie. Lud gromadził się na ulicach. W kościołach śpiewano narodowe pieśni, które rządu rossyjskiego najsilnieję obudzały drażliwość. Mam przed oczami tłumaczenia przysłanych mi niektórych tych hymnów. Jeden z nich przynajmniej,

jeżeli nie więcéj, otrzymał był przyzwolenie jeszcze cesarza Alexandra. Odwołują one się istotnie do ducha narodowego, pobudzają Polaków do utrzymania swego narodowego charakteru i wyraźnie odnoszą się do epoki, w której naród niepodległość odzyska. Nie dziwię się, że rząd rossyjski chciał przeszkodzić śpiewaniu tych hymnów. Lecz sposób opisany przez szlachetnego lorda, w jaki lud został zamknięty w kościołach, a następnie wypędzony z nich, wydaje mi się niepodobnym do usprawiedliwienia. Nie wątpię, że głębokie uczucie gniewu i zemsty było tych gwałtów następstwem, i że sprowadziło narodowe rozjątrzenie, otętwiałość i przestrah. Musiemy tu nie spuszczać z uwagi ani okoliczności, które nakazują nam na Polskę z litością spoglądać, ani pierwiastkowych zamiarów rządu rossyjskiego, ani téż tego, czego po nich oczekiwać można.

Co się tyczy stanu oblężenia, nie mniemam aby rząd obcy lub pojedynczy człowiek mógł się stać sędzią środków, jakich władza powinna użyć dla utrzymania spokojności wewnętrznej. Czy te środki przedsięwzięte są w Warszawie, czy w Węgrzech, czy w Stanach Zjednoczonych za Atlantyką, jeżeli rząd twierdzi, że te a nie inne są potrzebne dla zapewnienia posłuszeństwa prawu i utrzymania razem i władzy i społeczeństwa, mniemam, że należy dać wiarę rządowi jako wiedzącemu najlepiej co wymaga spokojność wewnętrzna, i że w każdym razie obce rządy nie mogą się w to wdawać. (Stuchajcie.) Lecz stan oblężenia był uważany po wszystkie czasy jako środek tymczasowy, i choć się spodziewać, że wkrótce niejakię zlagodzenie nastąpi. Przypnę, że dziś, po czterech miesiącach, zlagodzenie jest mało znaczące; lecz jakiegokolwiek jest, okazuje, że Rossya pojmuję iż ten sposób rządzenia nie może trwać zawsze i że stara się powrócić do lepszego stanu rzeczy. Inna jeszcze okoliczność dobrą daje otuchę. Polak

(margr. Wielopolski) zawezwany był do St. Petersburga dla porady, i, o tyle, o ile ogólnym pogłoskom wierzyć można, rada jego była mądrą i właściwą, jako pochodząca od męża żywo zajmującego się losem swój ojczyzny, lecz który uważa za niepodobieństwo rozerwanie związku między nią a Rosyją. Według niego powinien być ustanowiony osobny rząd cywilny dla Polski, oddzielny zupełnie od rządu wojskowego; rządcą cywilny powinien być Polakiem; urzędy administracyjne powierzone być mają Polakom. Swobodne używanie ma być zapewnione pod strażą administracji krajowej; naród powinien używać takich swobód jakie się z jego położeniem zgadzają; wojsko nie ma być użyte jak tylko w razie publicznych zaburzeń lub przeciwników zewnętrznej napaści. Tych przedstawień rząd rosyjski swego czasu nie przyjął, lecz także zupełnie nie odrzucił. Przeciwnie, szczególne zachowanie znalazł człowiek, który z temi radami wystąpił i Cesarz przyjął go najuprzejmiej i najlaskawiej. Nie widzę przeto powodu do wątpienia, a na żaden sposób do rozpaczania, ażeby w przyszłości podobne rady nie znalazły przyjęcia i ażeby Polacy nie mieli dostąpić dobrodziejstwa rządu narodowego.

Mojem zdaniem, naród uległy obcej potędze powinien się z nią pogodzić, otrzymawszy rząd tego rodzaju. Mielismy przykład tego w zarządzie Włoch, za czasów pierwszego Napoleona. Posiadał on wojskową władzę nad krajami włoskimi ale nie wprowadził tam, ani francuskiej administracji, ani francuskich urzędników; przeciwnie, odznaczający się zdolnościami Włosi wezwani byli do rządzenia krajem. Tym sposobem naród włoski zgodził się na obce panowanie Napoleona. Lecz dla innych jeszcze przyczyn jesteśmy upoważnieni do oczekiwania jakowej ulgi w krzywdach Polaków. Cesarz rosyjski wszystkich poddanych swo-

ich zostających w niewoli usamowolnił, i spodziewać się należy, że wkrótce wszyscy ci ludzie będą wolni. Trudno myśleć, aby się na tych zmianach ograniczono. Gdy ta klasa osiedzie w miasteczkach i wielkich miastach Rosyi, niepodobieństwem jest aby natenczas monopol władzy pozostał w rękach szlachty. Znaczna jej część oświadczyła życzenie podzielenia z tymi, którzy byli jej poddanymi a teraz staną się współobywatelami, wszystkich korzyści i swobód, które pod wolniejszym rządem mogą być osiągnięte. A gdy rosyjski naród otrzyma rząd więcej zgodny z dążnościami i ogólnym systemem w Europie, czyż ta zmiana nie wywrze wielkiego wpływu na stan Polski? Jeżeli szlachetny lord, który zwrócił tak starannie uwagę na ten przedmiot, zechce zwrócić się pamięcią do roku 1831, przypomnieć sobie panujące w owym czasie uczucie pomiędzy Rosyanami, którym powodowani znajdowali nietylko że powstanie Polski było buntem przeciw rządowi rosyjskiemu, ale nadto że niesłusznym i niewłaściwym jest, aby Polacy zostawali od 1815 r. w używaniu większych swobód, od tych jaki sami Rosyjanie posiadali. Z powodu używanych przez Polaków swobód, rodzaj narodowej istniał zazdrości. Lecz gdy Rosyjanie osiągną raz większe przywileje i dojdą do wolności, przestaną czuć nieprzyjaźń dla Polaków; przeciwnie, radzi będą widzieć Polaków używających cywilnej i religijnej wolności. Nietylko moje spostrzeżenia z przeszłości wyciągnięte, ale i moje oczekiwania na przyszłość, wskazują mi te konieczne następstwa. Lecz muszę konczyć tem czém zacząłem, to jest oświadczeniem, że jak nie mogłoby być przyjemniejszem, ani mnie osobiście, ani rządowi zbiorowo, jak widzieć szczęście i spokój panujące w Polsce, tak też nie widzę stosownym *niewzłoczne* wdanie się w tę sprawę, a tem mniej mnie-



mam, aby ciągle upominanie rządu rossyjskiego, (*stuchajcie, stuchajcie*) mogło osiągnąć zamierzony skutek. (*Stuchajcie, stuchajcie.*) Bardzo się cieszę że szlachetny lord, który mówił z tak wielką oględnością i z znakomitą zręcznością, zwrócił uwagę Izby na ten przedmiot, lecz nie zdaje mi się aby cośkolwiek *niezwłocznego* było do zrobienia, chociaż ufam, że tak jak w innych częściach świata ciemnienie stopniowo się zmniejsza, tak téż i w Polsce się złagodzi.

LORD CARNARVON odpowiedział w krótkości i Izbę odroczono o godzinie 7.

II

Interpelacya lorda Kinnaird w Izbie lordów.

4 kwietnia.

LORD KINNAIRD powstaje dla zapytania szlachetnego lorda sekretarza stanu do spraw zagranicznych, czy otrzymał od konsula naszego w Warszawie jakie doniesienia, dotyczące się użycia tortur w celu wymuszenia zeznań na Aleksandrze Zamoyskim. — Słyszeliśmy tyle o narodowości Polski, iż upowszechniło się mniemanie że jedynym celem Polaków, wszystkich klas, jest odbudowanie Królestwa Polskiego; lecz poważam się zapewnić panów, i każdy którego ta sprawa zajmuje musiał to uważać, iż od epoki pogwałcenia traktatu wiedeńskiego i zniesienia konstytucyi narodowej polski, wszystkie klasy tego narodu usiłowały zastosować się do bieżącego stanu rzeczy, i sprowadzić wszelkiemi w ich mocy zostającymi środkami, taki byt pomysłny kraju, do jakiego dojść można było. Największa gorliwość okazywała się w podniesieniu przemysłu, wychowania i rolnictwa kraju. Uwagi jest godnem iż ta gorliwość nie ograniczała się na możniejszej klasie, lecz że ją nawet najniższe warstwy społeczeństwa podzielały. Właśnie trzymam w ręku ustępy z dwóch dzienników, wydawanych regularnie w Pol-

sce, a wychodzących pomimo przeszkód im stawianych. Dzienniki te znajdowały obieg pomiędzy niższą klasą i mogą być uważane jako przedstawiające jej wyobrażenie. Jeden z tychże zachęca lud do cierpliwości i wytrwałości, zalecając mu jednak, aby nie ustąpił ani na krok z stanowiska jakie teraz zajmuje; w drugim znajdujemy radę korzystania z tego co posiada i przypomnienie że istotna gorliwość i dobra wola może najlepszy plon przysporzyć z najgorszej roli.

Towarzystwo Rolnicze, o którym była tu mowa kilka dni temu, pracowało skutecznie około dźwignienia kraju; wielu z członków tego stowarzyszenia zwiedziło Anglią i Szkocją, w celu przekonania się o najlepszych środkach ulepszenia rolnictwa i stąd wywiązał się z Polską znaczny handel narzędziami rolniczymi. Lecz wyższych klas praca około dobra kraju obudziła podejrzliwość władzy, i chociaż Towarzystwo Rolnicze miało sobie zabronionem statutami zajmowanie się przedmiotami politycznemi, i pomimo że otrzymało podziękowanie rządu za pośrednictwo w czasie rzezi w Warszawie, korzystano z tej okoliczności i zapadł rozkaz rozwiązania tego Towarzystwa. Lecz w miejscu osiągnięcia zamierzonego celu, rząd dokonał zjednoczenia wszystkich klas w Polsce od magnata do chłopca, zjednoczenia członków wszelkich wyznań, w jednym uczuciu nienawiści dla ciemnoty, któremu kraj był poddany. Zdawałoby się niepodobnem, aby rozporządzenia jakie następnie wydawano mogły być ogłoszone w oświeconym kraju. Nietylko właściciele zajętych domów i karczem mieli sobie nakazane donoszenie bezzwłoczne władzom o wszystkich osobach, któreby weszły pod ich dach, ale na mieszkańców okolicznych włożono odpowiedzialność za znajomość złych zamiarów tych, którzy do tych gospód przyby-

wali. Formalny rozkaz wydany był do wszystkich właścicieli domów i ojców rodzin, aby nie pozwalali swym żonom, córkom, guwernantkom, służącym i innym zamieszkującym u nich niewiastom, nosić żałoby lub śpiewać pieśni rewolucyjnych dążności, pod karą niezwłocznego uwięzienia przez policją. Nowo mianowany rzymsko-katolicki arcybiskup rozporządził, aby na przyszłość nie śpiewano po kościołach, i rozkaz ten powszechnie był usłuchany w całej rosyjskiej Polsce; jednak, władze nie były jeszcze zadowolnione i w Wilnie gubernator wziął to rozporządzenie za uchybienie dla siebie i rozkazał ludowi śpiewać. Lecz gdy lud tego rozkazu nie usłuchał, nie chcąc się sprzeciwiać rozporządzeniu arcybiskupa, gubernator najął ludzi do śpiewania w kościołach. Zgadzałem się zupełnie z zdaniem wyrażonem ostatnią razą przez szlacheckiego lorda zasiadającego na ławie rządowej, iż niepodobniestwem jest dla obcego rządu wydawać sąd co do środków, jakie inny rząd ma przedsięwziąć dla zachowania u siebie spokojności. Lecz wnoszę, że szlachezny lord stosował to do prawnych środków, (*stuchajcie, stuchajcie*) a ja uskarżam się, iż prawo zostało praktycznie zniesione w Polsce. Warszawa znajduje się w stanie oblężenia; nie ma tam domu, któryby nie mógł być dosiężony strzałami cytadeli, a ludność tego miasta, 160,000 mieszkańców, strzeżoną jest przez 30,000 wojska: jeden żołnierz na pięć i pół mieszkańca. Policja tam panuje, a to co się działo w Neapolu okazuje, do jak gwałtownych środków nędznicy policyjni czasem się uciekają. (*Stuchajcie, stuchajcie*) Należy tu nadmienić, że niedawno zaprowadzono w tym stanie rzeczy niektóre lekkie złagodzenia; ale jakiej rozciągłości? Na dniu 25 lutego, wyszedł urzędowy rozkaz następującej treści:

« Zważywszy, iż w przeciągu czterech miesięcy od

czasu ogłoszenia stanu oblężenia, spokojność nie była przerwana żadnem zaburzeniem, namiestnik raczył między innemi postanowić, że od dnia dzisiejszego, nikt nie będzie uwięziony, badany i stawiany przed sądem wojennym za przestępstwa popełnione przed ogłoszeniem stanu oblężenia, chyba w wyjątkowych razach. »

Takie to jest je l'ne sfolgowanie w surowości stanu oblężenia! Lecz rozkaz ten zawierał ważne przyznanie, że przez cztery miesiące ubiegłe nie było żadnych zgwałtań. W liście z Warszawy pisanym znalazłem zapewnienie, że wojskowa komisya, mimo całej swojej przebiegłości, nie zdołała wynaleźć żadnego politycznego spisku, którego odkryć niepodobna, skoro nie istnieje: a jednakże lekkie tylko zwolnienie w surowości przyjętych środków nastąpiło, jak to już wysokiej Izbie wykazałem. W innych doniesieniach z Polski znajduję, że Rosyianie przejęci są gniewem na widok porządku który panuje; że te go powszechnego spokoju utrzymanie przypisują jakiemuś tajemnemu szeroko rozgąłęzionemu sprzysiężeniu. Nie mogą zrozumieć, jak przy tej jednomyślności uczucia, która się objawia jak kraj długi i szeroki, kiedy się wszyscy zgadzają co do celów a mało różnią co do środków, kiedy myśl panująca znajduje oddźwięk w sercu ludu, kiedy jakby błyskawica od jednego do drugiego końca kraju zaświeca, nie mogą rozumieć: jak Polacy wstrzymują się od knowania ciągłego spisków. Obawiam się, aby ten system nieustającego uciemiężenia nie pociągnął za sobą pobudzenia do rewolucyi; ale rewolucya ta, gdyby się raz zaczęła, nie ograniczyłaby się jedynie na Polsce, ale by się rozciągnęła na Węgry i prawdopodobnie na północne Włochy. Nie zgadzałoby się z roztropnością, aby nasz rząd występował z napominaniem rosyjskiego dworu; lecz przyjazne przedstawienie,

wraz z cesarzem Francuzów uczynione, iż pokój Europy naraża na niebezpieczeństwo przeciągające się użycie tych ciemiejszych środków, zniewoliłoby rząd rosyjski do zapatrywania się przychylniejszego na położenie tego nieszczęśliwego kraju. Nie zaprzeczam Cesarzowi rosyjskiemu zasługi w staraniach przedsięwziętych przez niego około ulepszenia stanu poddanych. Lecz jeżeli ocenić należy to co jest dobrem, to co jest złem potępić trzeba: gdyż w państwie despotycznym władca musi być za odpowiedzialnego uważanym, w pewnej mierze, za ucisk i okrucieństwo którego się rządzący dopuszczają w jego państwie. Przypuszczam, że Car może nie wiedzieć o wszystkiem co się dzieje w Polsce, ale wypadki okazały, iż przynajmniej część opłakanych faktów jest mu wiadoma.

Sprawa, na którą życzyłem sobie zwrócić uwagę szlachetnego lorda stojącego na czele spraw zagranicznych, jest sprawa Alexandra Zamoyskiego. Nie wiem czyli jest zupełnie dokładna wiadomość o obejściu się z tym nieszczęśliwym, ale relacya mi wręczona tak opiewa: Badanie p. Zamoyskiego odbyło się przed komisją śledczą, złożoną z pięciu Rosyjanów; dwaj Polacy, zwykle do niej należący, nie byli obecni. Badanie to ciągnęli przez kilka dni nocną porą, między godzinami 10 a 1. Po kilka razy bywał obnażany z rozkazu gubernatora i komisarzy i bity do krwi, tak że ciało tego nieszczęśliwego posiekane było w kawałki. Listy z Polski donoszą, że był jeszcze przy życiu, lecz żadnej nie ma wiadomości co się z nim stało. W całej Polsce dają wiarę, że wistocie w ten sposób obchodzono się z tym nieszczęśliwym. Jeżeli to jest fałszem, spodziewam się że szlachetny hrabia, sekretarz do spraw zagranicznych, będzie w możności nam to zaświadczyć; jeżeli jest prawdą, mam nadzieję, że przyjazne przełożenie rząd Królowej uczyni rządowi rosyjskiemu, nakłaniając go

do złagodzenia owego żelaznego systematu, i że takowe przełożenia bezskutecznymi nie pozostaną. W każdym zaś razie wyraz współczucia przyjemnym będzie uciśnionemu ludowi, który go oczekuje od narodu używającego dobrodziejstw wolności tak obszernych, jakie ten kraj błogosławi: dobrodziejstw, których wartości może nie dostatecznie pojmują ci, którzy ich braku nigdy nie doznali.

HRABIA RUSSELL powiada, że przemówiwszy w tym przedmiocie, temu kilka dni w tej Izbie, nie chce się zapuścić w ogólną kwestyę. Co do faktu przytoczonego przez jego szlachetnego przyjaciela, wie jedynie, że wiadomość o obejściu się okrutnym z Alexandrem Zamoyskim ogłoszona była w *Gazecie Wrocławskiej*; w kilka dni później, *Constitutionnel* zamieścił artykuł z datą z Warszawy, zapewniający iż to doniesienie nie zgadzało się z prawdą. Która z tych wiadomości jest prawdziwą, nie wiem, albowiem nie mam urzędowego raportu w tym przedmiocie; ale spodziewam się, że ostatnia jest dokładniejszą.

LORD STRATFORD DE REDCLIFFE: Mylordowie. Nie znalazłszy się tutaj kilka dni temu, gdy stan Polski pod rozprawę waszą został przyzwany, nie chcę milczeniem mojem wydać się obojętnym w tak ważnej sprawie. Chętnie dopuszczam, że kwestye dotyczące się postępowania obcego państwa, w wewnętrznych jego stosunkach, nie mogą być wniesione pod rozpoznanie Parlamentu, bez niedogodności i pewnego narażenia rządu Królowej. Nie widzę powodu do posadzenia ministrów J. K. Mości o brak chęci w użyciu wpływu, w przyjaźnym duchu i w przyzwoity sposób, dla uzyskania poprawy lub zwolnienia nadużyć w administracji, wywołujących w innych krajach ludowe manifestacje

niezadowolnienia, i tyrańskie lub błędne środki przytłumienia. Przypuszczając jednak, że wdanie się nasze w te sprawy powinno być utrzymane w właściwym zakresie i wykonane z rozważną ostrożnością, *nie możemy zaniechać obowiązku, jakie uczucie ludzkości i wysokie stanowisko, które zajmujemy w społeczności oświeconych narodów, wkładają na nas*. Są wyjątkowe sprawy, które wywołują wyraz pożałowania ze strony lordów szlachetnych, i usprawiedliwiają a nawet nakazują wydatniejsze użycie naszego wpływu za granicą. Podług mego pojęcia, cierpienia Polski przedstawiają się nam w tém wyjątkowém świetle. Nie odwołując się jak tylko pobieżnym wspomnieniem do gwałtu, który pozbawił to Królestwo niepodległości, nie możemy puścić w niepamięć tych umów kongresu wiedeńskiego, które miały na celu uregulowanie i oznaczenie politycznego bytu Polski na przyszłość. Biorąc udział w układach naówczas zawartych z powszechném przyzwoleniem Europy, przyjęliśmy na siebie odpowiedzialność mniej lub więcej stanowczą, mniej lub więcej rozciągłą; i dziś okazalibyśmy najnaganniejsze zaniedbanie obowiązku, zamykając drzwi Parlamentu przed każdym odwołaniem się Polaków do nas, i zrzekając się wszelkiej nadziei uzyskania moralnego wstawienia się rządu za nimi. Okoliczności zaszły obecnie w tym kraju zdają się zasługiwać na całe nasze współczucie. Opowiadanie szlachetnego lorda, który rozpoczął tę rozmowę, możeby wymagało bliższego rozpoznania, lecz nikt nie może wątpić, że mieszkańcy Warszawy, jeżeli nie całej Polski, mieli w ostatnich czasach do zniesienia więcej jak zwykle niedogodności i udręczenia, i że srogość z jaką się z nimi obchodziła panująca obca władza przeszła zakres rozsądnej i łagodnej polityki. Ten stan rzeczy przedstawia tém otwartysze pole dla przyjaznych

przedłożen z naszej strony, iż Polacy oświadczyli postanowienie wstrzymania się od gwałtownych lub rewolucyjnych środków, i że berło Rossyi trzyma w ręku monarcha odznaczający się ludzkością i szczerą chęcią zapewnienia szczęścia swoim ludom.

Szlachetny lord stojący na czele wydziału spraw zagranicznych, należy to przyznać, nigdy nie zaniedbał popierania tego przedmiotu, i Cesarz rosyjski, w obecnych trudnościach domowych, głuchym byłoby nie mógł na przedstawienie pochodzące od szlachetnego mego przyjaciela, a mające na celu wykazanie fałszywej polityki, powiększającej te trudności tak przez ciągłe lekceważenie słusznych skarg, jak przez spokojne zachowanie się Polski.

III

Izba niższa.

4 kwietnia.

Następujące petycje złożono w tym dniu :

Petycie proszące o zaprzestanie wypłaty rosyjsko-hollenderskiej pożyczki tak długo, jak niepodległość Polski nie będzie przywróconą i ogólne postanowienia traktatu wiedeńskiego zwrócone do pierwotnego tychże znaczenia : z Ramsgate i Chorley, w hrabstwie Lancaster, złożona przez p. Turner ; z Manchester i Staleybridge, przez p. Bazley ; z Stafford przez pana Adderley ; z Edynburga, Worcester i Great Malvern, przez p. Denman.

Od komitetów spraw zagranicznych z Reighley, Leeds, Stockport, Cononley, Yeadon, i Armley w Yorkshire.

Od delegatów londyńskiego cechu szewców, złożona przez p. Locke.

Od mieszkańców w Bolton, przez kapitana Grey.

Petycja prosząca o adres do korony w przedmiocie spraw Rosyi i Polski : od burmistrza, sędziów pokoju, rady miejskiej i mieszkańców z Plymouth, złożona przez p. Morrison.

Petycja z Winchester, prosząca o wstawienie się za Polską, złożona przez p. Carter.

Petycja od mieszkańców z Chatam, w hrabstwie Kent, prosząca o adres do Królów, aby środki przewidziane były dla zapewnienia wykonania traktatu wiedeńskiego, w tém co się tyczy Polski, złożona przez sir F. Smith.

Petycyja od mieszkańców w Rochester, prosząca o rewizyę traktatu wiedeńskiego, w celu oddania sprawiedliwości Polsce, przedstawiona przez p. Martin.

Petycyja za Polską od proboszcza i mieszkańców z Preston, złożona przez p. Hennessey.

Petycyje za Polską od mieszkańców z Westminster, Macclesfield i Dundee, złożone przez p. Hennessey.

Mowca pana Denman.

PAN DENMAN zabiera głos, w celu zwrócenia uwagi na położenie Polski, i żądania niektórych dokumentów dotyczących się tej sprawy. Dalej rzekł mowca, że gdyby ci, którzy są przeciwni obradom nad tą kwestyą w tej chwili, chcieli cierpliwie obeznać się z faktami które zebrał, pewnieby się przekonali że właśnie ta obecna chwila jest właściwą do przedstawienia Izbie niższej tej sprawy. Wielka liczba petycyj z różnych części Królestwa złożoną została w Izbie w tymże właśnie dniu, proszących usilnie, aby rzecz Polski wziętą była pod rozagę, i ażeby rządowi rossyjskiemu przypomniane były obowiązki względem tego kraju i zobowiązania zaciągnięte. Kilka lat temu, lord Lyndhurst, mówiąc w inném miejscu w tym przedmiocie, uczynił pamiętne oświadczenie, iż ktokolwiek znajduje się w tém położeniu, iż głos jego może być słyszany, podnosić go winien dla oskarżenia niesprawiedliwości, tyranii i uciemiężenia, i dodał te słowa : « jeśli popelnienie niesprawiedliwości jest występkiem, pomijać je milczeniem jest współnictwem w występku. » Wszyscy nasi wielcy mężowie stanu, i niektórzy z naszych największych pisarzy, byli tego zdania, iż podział Polski stał się zarodem wszystkich nieszczęść, które od owego czasu ten kraj dręczyły, a razem był nieustannym wyrzutem sumienia Europy. Lord Macaulay porównał ten podział z rozdieraniem żyjącego

człowieka, członek po członku. Traktat wiedeński postanowił, aby Polsce zachować byt oddzielny, i ażeby w tych jej częściach które zostały oddzielone, nadane były instytucye narodowego charakteru. Traktat wiedeński wyraził się z pewną niedbałością wysłowienia, z czego państwa, z wyjątkiem Anglii i Francyi, skorzystały, aby nadać temu traktatowi znaczenie przeciwnie duchowi tegoż; co też zganili najwięksi nasi mężowie stanu, a zwłaszcza szlachetny lord przewodniczący dziś rządowi. Duch traktatu wiedeńskiego najlepiej był wyrażony słowami Alexandra I^{so}, który w 1815 r. nadał właściwe znaczenie traktatowi, w proklamacyi następującej treści:

« Konstytucya zastosowana do waszych potrzeb i do waszego charakteru ; zachowanie w publicznych aktach waszego języka ; osadzenie publicznych urzędów przez krajowców ; wolność handlu i splawów ; ułatwienie komunikacyj z temi częściami Polski, które podlegają innym państwom ; narodowe wojsko ; zabezpieczenie wszelkich środków dla poprawy waszych praw ; wolny rozwój oświaty w waszym kraju : te są korzyści, które będziecie posiadali pod Naszém i Naszych następców panowaniem, a które przekażecie jako patriotyczną spuściznę waszym potomkom. »

A dalej, w trzy lata później, przy otwarciu pierwszego sejmku polskiego, Alexander tak się wysłowił :

« Wasze przywrócenie do dawnego bytu jest oznaczone traktatami i uświęcone konstytucyą. Nienaruszalność tych zobowiązań i tego zasadniczego prawa, zapewnia na przyszłość Polsce zaszczytne miejsce pośród Europejskich narodów. »

Pytam, czy który z następców Alexandra I^{so} mógł utrzymywać, że od woli Cara zależało, czy Polska ma być rządzoną jako wolny naród, lub poddaną samowolności despotycznego monarchy ? — Inna jeszcze jest

strona traktatu wiedeńskiego, do której się odwołano w wielu tu dziś złożonych petycyach. Anglia podjęła się tym traktatem płacić Rosyi pewną sumę, naówczas 75,000 funt. szt. rocznie, na rzecz rosyjsko holenderskiej pożyczki, Rossya zaś zobowiązała się dotrzymać tego traktatu: otóż niektóre z tych petycyj wnoszą, iż obowiązkiem naszego rządu jest wstrzymać się z wypłatą téj pieniężnej należności, dopóki Rossya nie uczyni zadość zobowiązaniom traktatu. Nie jest mowcy zamiarem objawić w téj chwili swe stanowcze zdanie w téj mierze, chyba tylko aby nadmienić iż mu się to zdaje być przedmiotem zasługującym na uwagę tego kraju, aby kiedyś nie powiedziano że placąc spokojnie funt. sz. 75,000 rocznie rządowi rosyjskiemu na mocy warunków traktatu wiedeńskiego, angielscy mężowie stanu nie mogli twierdzić, że Rossya nie wypełniła tych zobowiązań traktatu, które stanowiły podstawę tych wypłat.

W r. 1815 rodzaj konstytucyi nadany był Polsce. Konstytucya ta, od tego czasu do roku 1830, systematycznie była gwałconą. W r. 1830 powstanie wybuchło w Warszawie. Nie ma potrzeby rozserzać się nad tém zdarzeniem, tak chlubném, a jednak tak nieszczęśliwém dla narodu polskiego. Gdy wybuch ten był ostatecznie przytłumiony, konstytucya została odjęta, i inną, zwaną Statutem Organicznym ogłoszono, ustanawiając Radę Stanu pod wpływem biurokracyi rosyjskiej, i stawiając Polskę jako prostą prowincyą pod despotycznym rządem zaborczego państwa. W r. 1833 stan Polski wniesiony był pod rozagę angielskiego rządu, i wszczęła się w téj mierze korespondencya, w toku której Rossya twierdziła, że powstanie w r. 1830 uwolniło ją od obowiązku utrzymania konstytucyi. Szlachetny lord, obecnie na czele rządu stojący, i inni ministrowie byli innego zdania. Mowca ogranicza się na

przytoczeniu słów lorda Derby, naówczas lorda Stanley, te bowiem będą miały większą wagę w oczach członków przeciwnéj strony Izby. Lord Derby powiedział w r. 1833:

« Jeżeli mam wyrazić moje zdanie co do znaczenia, w jakim traktat wiedeński winien być brany, jestem gotów powiedzieć, iż widzę że ten traktat pogwałconym był przez Rosyją, i że to moje zdanie rząd także podziela. »

Jeśli więc traktat pogwałcony był w r. 1833, tém wyraźniejsze jego zgwałcenie daje się spostrzegać w r. 1842, gdy najwyższy trybunał sądowy polski przeniesiony został do Petersburga, rosyjski język został urzędowym, a katolickie duchowieństwo ogołocone z swych własności. Od owego czasu do r. 1860, położenie Polski było najnieszczęśliwszém. Dokładny obraz tego położenia znajdujemy w następujących słowach:

« Od r. 1831 ludność zostawała pod nieustannym stanem obłężenia, wystawiona na aresztowania, więzienia i wysyłania na Sybir k' woli namiestnika; sposobem badania było stawienie przed tajemny trybunał urzędujący w cytadeli warszawskiej; los aresztowanych zależał od pojedynczego raportu tego trybunału. Senat czyli najwyższy sąd apelacyjny złożony był w całości z wysłużonych rosyjskich generałów, starych ludzi zużytych w wojskowej służbie cesarskiej, którzy otrzymali miejsca w najwyższym trybunale apelacji, aby zapewnić mieć wysoką placę ze skarbu polskiego na resztę ich życia, azatém z ulżeniem skarbowi cesarskiemu. Cały systemat podatkowy był tylko rabunkiem na korzyść urzędników. Uciężenie narodowego Kościoła trwa nieustannie. »

Lecz żaden z tych gwałtownych środków nie zdołał zniszczyć narodowego uczucia, gorejącego dziś ognicią w umysłach, niż w dniach nawet największej

pomyślności tego królestwa. Wypadki zaszły w Europie między 1848 a 1860 wywołały naturalne wrażenie w Polsce, która będąc świadkiem dostąpienia wolności przez Włochów, pragnąć musiała odzyskania swojej. Sprawa Polski była przedmiotem obrad w czasie kongresu paryżskiego w 1856 r. Lord Clarendon otrzymał wtenczas zapewnienie ze strony Rosyi, iż coś dla Polski będzie zrobionem, i w skutek tych zaręczeń, rządy Anglii i Francyi wstrzymały się od nalegania dalszego. Rząd Jéj Królewskiej Mości zapewne posiada jakie korespondencje, które wtedy odbywały się z tego powodu, i jeżeli tak jest, dobrze by zrobił, zdaniem mowcy, ogłaszając je jako czyn wymiaru sprawiedli- dla nas samych i dla Polski. W tym razie wniósłbym aby depesze, tyczące się Polski z roku 1856, złożone były na stole.

W roku 1860 pierwsze oznaki niepokoju objawiły się w Polsce. Postanowiono obchodzić w listopadzie 1860 roku rocznicę polskiego powstania. Liczne tłumy zgromadziły się na ulicach i śpiewano hymny wieczorem: władze jednak nie wydały żadnego napomnienia, iż postępowanie to było uważanem jako nieprawne. W lutym 1861 r. Polacy postanowili święcić rocznicę bitwy pod Grochowem, w której wojsko polskie tak dzielny stawiało opór całej armii rosyjskiej. Wojsko otrzymało rozkaz wystąpienia i obchodzenia tego samego zdarzenia na temże samém miejscu: zamiar więc Polaków był udaremniony. To się działo 25 lutego 1861. Wiadomo jest szanownym członkom że w tym właśnie czasie, kiedy mało wojska znajdowało się w Warszawie, Towarzystwo Rolnicze, dotąd popierane przez rząd rosyjski i pytane o poradę co do najlepszych środków dla zniesienia pańszczyzny jeszcze istniejącej w całej Polsce, skutecznie przyczyniło się w zapobieżeniu zaburzeniom. Towarzystwo to powstało z małego

związku, złożonego z najszlachetniejszych i najjaśniejszych mężów w Polsce, nie zdrajców lub spiskujących, ale ludzi z silnem postanowieniem wypracowania odrodzenia ojczyzny spokojnemi i rozsądnemi środkami. Przewodniczył im hrabia Andrzej Zamoyski, którego nazwisko nie może być wspominane jak tylko ze czcią, nawet przez najzawziętszych przeciwników wolności Polski, której całe swoje życie poświęcił. W dniu 27 lutego 1861, liczniejsze zgromadzenie towarzyszyło pewnemu pogrzebowi; chociaż nie było powodu do mniemania że się zebrało w celu politycznych zaburzeń, wojsko jednak uważało ten pogrzeb jako polityczne poruszenie i dało ognia do ludu; kilka osób padło. Kierownicy polscy pragnęli okazać, że przyjaciele porządku i wolności stanowili jedną całość w Warszawie, (*stuchajcie*) wręczyli więc namiestnikowi adres do Cesarza, w imieniu ludności warszawskiej. Drukowane skrócenie téj petycyi porównał mowca z tłumaczeniem oryginału i znalazł zupełnie dokładne. Treść tegoż jest następująca:

« Wypadki zaszły obecnie w Warszawie, stan wzburzenia umysłów, jaki je wywołał i jaki po nich nastąpił, głębokie uczucie boleści przejmujące wszystkich, powoduje nas w imieniu kraju zanieść do tronu WCMości niniejszą prośbę w nadziei, że szlachetne serce Jego wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu.

» Wypadki, od których opisu wstrzymujemy się, nie są wybuchem społecznej namiętności jakiejś pojedynczej warstwy narodu; są one jednomyślnym gorącym objawem tłumionych uczuć i niezaspokojonych potrzeb. Długoletnie cierpienia narodu od wielu wieków własnymi instytucjami rządzącego się, pozbawienie go nawet wszelkiego organu legalnego, za pomocą którego mógłby bezpośrednio przemawiać do tronu i objawiać swoje życzenia i potrzeby, postawiły kraj w tém położeniu, że ofiarami tylko może głos podnieść; dla tego też poświęca ofiary!

» W duszy każdego mieszkańca tego kraju tleje silne poczucie

odrębnej wśród rodziny ludów europejskich narodowości. Pożucia tego ani czas ani wpływ rozlicznych wypadków zniszczyć ani nawet osłabić nie zdołał. Wszystko co je obraża i nadwiera, do głębi wstrząsa i niepokoi umysły.

» Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, pozostał ztąd brak zaufania nieodzownego w stosunkach między rządzącymi a rządzonymi.

» Zaufanie to nie wróci, dopóki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków represyjnych nie ustanie. Kraj ten równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innemi krajami europejskiemi, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materialnych zasobów tak długo, dopóki zasady płynące z ducha narodu, jego tradycji i historii, nie będą przeprowadzone w Kościele, prawodawstwie, wychowaniu publicznem, zgoda w całym społecznym organizmie.

» Życzenia tego kraju tém są gorętsze, że w rodzinie ludów europejskich on tylko już jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do przeznaczeń, dla których ją Opatrzność do życia powołała.

» Składając ten wyraz cierpień i gorących życzeń naszych u stóp Tronu, ufni w wspaniałomyślność monarszą, odwołujemy się z pełną wiarą, do głębokiego uczucia sprawiedliwości WCKMości.

» WCKMości

» wierni poddani.

» Warszawa, dnia 27 lutego 1861. »

Otrzymało pozwolenie przesłania tego adresu cesarzowi, i książę Gorczakow, wraz z hrabią Zamoyskim, postanowili, aby utrzymywanie porządku powierzyć samemu ludowi. Przed nadejściem odpowiedzi Cesarza, oznajmione było w Europie, że pewne koncesye nastąpią; że Rada Stanu będzie ustanowioną, że nauki publiczne udzielane będą w języku polskim, że muncypalności będą wybrane przez obywateli. Te reformy, gdyby były zaprowadzone, miałyby były nie-

jakie znaczenie i naród chętnieby je był przyjął. Następnie nadeszła odpowiedź Cesarza, wyrażająca się pogardliwie o petycyi, umiarkowanym, prawnym, konstytucyjnym dokumencie, mieniąc ją czynem małej liczby osób, i dziełem zapалу, bez wyrażenia żadnego żalu z morderstw popełnionych przez wojsko, w skutku złego zrozumienia rozkazów, i bez wzmianki jakiegokolwiek bądź mogącej ulagodzić rozjątrzenie szerzące się w całej Polsce. Nazwanie tej petycyi dziełem małej liczby, nie mogło zjednać dobrego przyjęcia odpowiedzi Cesarza, skoro petycyja podpisana była przez prezesa Towarzystwa rolniczego, rzymskokatolickiego arcybiskupa, naczelnego rabina i inne osoby zajmujące najwyższe stanowiska w Warszawie. Pomiędzy lutym a kwietniem 1861, załoga została znacznie powiększoną; wojsko przybywało do miasta w takiej liczbie, że z początkiem kwietnia, znajdowało się w Warszawie, liczącej 160,000 mieszkańców, od 30,000 do 40,000 żołnierzy.

Nadmienić tu można o fackie, który nie był bez znaczenia wśród wypadków następnych. Gdy książę Gorczakow zaczął obiecywać reformy hrabiemu Zamoyskiemu w marcu 1861, taką otrzymał odpowiedź: « Kraj przyjmuje z wdzięcznością obiecane reformy, lecz nie może dać zupełnego zakwitowania. Uspokojenie kraju będzie zależało od ich wykonania. » Na dniu 6 kwietnia, Towarzystwo Rolnicze zostało nagle rozwiązane. To rozporządzenie wzbudziło wielkie niezadowolenie, i dnia następnego ludowa nastąpiła demonstracya, to jest ludność przeciągała przez ulice. Lecz 8 kwietnia lud chciał wejść na dziedziniec pałacu namiestnika, w celu uproszenia go, aby inną petycyą oddał Cesarzowi. Cóż z tego wynikło? Oto lud został napadnięty przez wojsko, i wedle podań rossyjskich 10, wedle polskich 30 do 100 obywateli, padło na miej-

seu. Otoż to zdarzenie na dniu 8 kwietnia, nazwane było « powstaniem ». Trzeba jednak nie zapominać, iż gwałt ten zupełnie był niepotrzebny. Lud był zupełnie bez broni, a niewiasty i dzieci stanowiły znaczną część napadniętego tłumu. Żaden rzeczywisty opór nie mógł być stawiony wojsku.

Takim był stan rzeczy w Warszawie na dniu 8 kwietnia roku zeszłego. Czy stan ten polepszył się od tego czasu? Starannie przeglądałem wiadomości z Warszawy z roku 1861: nic takiego nie mogłem znaleźć, coby okazywało chęć ze strony rządu rossyjskiego nadania istotnych instytucyj Polakom, w tém znaczeniu w jakim uważane być powinny. Rada Stanu miała się składać z mianowanych przez rząd członków. Rada ta nie posiada inicjatywy, żadnej mocy stanowienia, i pozbawiona jest jawności rozpraw. W ciągu kwietnia, maja i czerwca, wydano rozkazy zabraniające noszenie żałoby za ofiary poległe 8 kwietnia, lub noszenie lasek; te i podobne bezrozumne rozkazy wykonane były z wielką surowością. Więziono kobiety, bo czarny pasek odkryty był na jakiejś części ich sukien, a niektórym ludziom odebrano kule, o których chodzili. Lekarzy aresztowano za odwiedzanie pacjentów po godzinie 9 wieczorem. Pewnego razu mąż idący po akuszerkę dla żony, został zaprowadzony do aresztu i wypuszczony dopiero po śmierci żony i dziecka, zrodzonego w jego nieobecności. Zakazano także śpiewać narodowe polskie hymny. Te objawy narodowego uczucia przez śpiewy i ubranie, nazywają niektórzy dzieciństwem. Lecz sąż one niem? Gdyby Polacy mieli być potępiani za okazywanie tym sposobem swych uczuć narodowych, nie mając sobie zostawionych innych środków, niektóre z najszczytniejszych wspomnień historycznych musiałyby być uważane jako dzieciństwa. Jeden z tych hymnów....

śpiewany w kościele przez lud, bezwątpienia podnieca ducha, lecz go śpiewano od wielu lat bez zakazu. Hymn ten, który można nazwać « *God save Poland* » śpiewają dziś liczne zgromadzenia. Arcybiskup, gdy od niego zażądano aby te śpiewy zakazał, odmówił. Rozgłoszono na ten czas, że papież zganił postępowanie arcybiskupa, iż nie zakazał hymnów, które lud był zwykły śpiewać. Wiadomość ta jednak o wdaniu się papieża była fałszywą. Papież nigdy nie zganił tego co arcybiskup, jako naczelnik duchowieństwa, był obowiązany uczynić, to jest, oprzec się rozkazowi namiestnika co do nabożeństwa w kościele. Hymn ten jest w części religijny i tego rodzaju, że Anglik znajdujący się w położeniu terażniejszym Polaków, z trudnością, zdaje mi się, dałby sobie zabronić szukania w nim pociechy. W każdym razie, mniemam, że zarzut dzieciństwa przynależy się bardziej despotycznemu rządowi, ogłaszającemu dekret przeciw śpiewom, sukniom, i tym podobnym drobnostkom, jak narodowi który, znajdując się pod despotycznym panowaniem, nie mógł znaleźć innego sposobu dla wyrażenia uczuć swego narodowego serca.

Gorzakow umarł w maju 1861 r. Następca jego przyjął zwyczaj przejeżdżania się konno i, jak gdyby chciał szarżę przypuścić, rozwijania z wystawą i w sposób wyzywający wojskowej siły. W lipcu 1861, Rada Stanu została zanominowana, i ze strony Polaków do niej powołanych, żadna się niechęć nie okazała w braniu udziału w jej czynności. Lecz nic dobrego nie wynikło z utworzenia tego ciała. Jenerał Lambert mianowany został namiestnikiem 28 sierpnia i zdawał się mieć polecenie postępowania w duchu pojednawczym. Wojsko cofnięto, zmniejszono aresztowania, i lud począł na nowo nosić bóty i narodowe stroje, jak to poprzednio było dozwolone. Była to mądra poli-

tyka, albowiem niepodobieństwem było trzymać Królestwo w stanie oblężenia, gdy żadnego gwałtu lud się nie dopuszczał.

Z dniem 25 września rozpoczęto wybory do wielkich municypalnych Rad, które miały stanowić tak wielkie ulepszenie w położeniu narodu polskiego, i wyborcy wybrali szanowanych, godnych i nieposzlakowanego prowadzenia się obywateli, a nie zaś ludzi z zapalonemi głowami i rewolucjonistów. Lecz z przykrością przychodzi mi powiedzieć, iż się zdawać może, iż rząd rossyjski znalazł się zawiedzionym przez porządek, z którym przeprowadzono wybory i umiarkowany charakter osób wybranych. Zdaje się, iż właśnie te wybory skłoniły rząd rossyjski do cofnięcia dobrodziejstw, które zdawał się nadawać. Z liczby 800 wyborców w Warszawie, 743 głosowało na hrabiego Zamoyskiego, który otrzymał najwyższą liczbę głosów, a 707 na kandydata, który miał najniższą. Wybrańcy byli to ludzie, którzyby się byli wzięli do pracy nie w rewolucyjnym duchu, ale w celu ulepszenia stanu kraju i wykonania konstytucyi obiecanéj przez cara. Jakże wielkie musiało być zasmucenie tych mężów i ich ziomków, gdy 11 października, Polska została ogłoszoną w stanie oblężenia. Następujące powody do tego nadzwyczajnego i najniesprawiedliwszego środka przytoczył namiestnik hrabia Lambert.

1. Pojawienie się na pogrzebie zmarłego arcybiskupa chorągwi z połączonemi herbami Polski i Litwy.

2. Wybór do rad miejskich ludzi nieprzychylnych rządowi.

Podpisanie petycyi przez wyborców, czynu zagrożającego obaleniem prawnych władz.

I tak stan oblężenia zaprowadzony był przeciw n e -

uzbrojonej ludności i do téj chwili, każdy podoficer kozacki ma prawo aresztować i wlec do więzienia kogo mu się podoba; tym sposobem nieszczęśliwi bez zachowania żadnej formy sądowej, wysyłani bywają na Sybir, lub wcieleni do armii rossyjskiej bez nadziei powrotu. W dniu 15 października, zamierzono obchodzić rocznicę urodzin Kościuszki, żałobném nabożeństwem w kościołach i zamknięciem sklepów; lecz wojsko rossyjskie wystąpiło i napadło lud wychodzący z kościołów. Wielu odniosło rany śmiertelne a znaczną liczbę bo 1657 aresztowano w kościele katedralnym. Następnie aresztowania trwały przez kilka miesięcy. Z tego wynika okoliczność, która obruszyła rząd rossyjski.

Administrator dycezyi warszawskiej, dotknięty tém co się stało na dniu 15 października, widząc że nie było dozwolone ludowi modlić się według jego sumienia, rozkazał pozamykać kościoły i te przez długi czas pozostały zamknięte. Byli tacy, którzy w tym nakazie upatrywali zuchwalstwo katolickiego duchowieństwa, ale tak samo postąpiono w bożnicach i luterskich świątyniach, bo wszyscy czuli zarówno, że rossyjscy żołnierze zgromadzenia się w kościołach i śpiewania w nich hymnów mogą użyć za powód do napaści i nowych uwięzień. I cóż wówczas rząd rossyjski począł? Mówiąc o rządzie rossyjskim, nie jest moją myślą twierdzić, że Cesarz rossyjski był zawiadomiony o wszystkiém co się działo; nie oskarżam ja nikogo, lecz jedynie systemat, jako sprzeciwiający się traktatowi wiedeńskiemu, na co kraj ten winien zwrócić uwagę. (*Sluchajcie, sluchajcie.*)

Naczelnik Kościoła katolickiego w Polsce, starzec 78 letni, złamany wiekiem i chorobą, skazany został przez sąd wojenny na śmierć. Następnie chciano zjednać pochwały dla rządu, gdy ten zmienił zawyrokaną karę na rok więzienia w twierdzy. Kościoły pozostały

zamknięte przez święta Bożego Narodzenia i ludność pozbawioną była w tym czasie obrządków religijnych.

W lutym 1862, nowy arcybiskup mianowany został i na szczęście okazało się, iż to był człowiek z sercem polskiem, który nie okazał tej uległości dla podrzędnych władz rossyjskich, jakiej się obawiano z początku. Otworzył on kościoły, oświadczył ludowi iż otrzymał od Cesarza zapewnienie, że wszystkie mu uczynione obietnice dotrzymane będą, i zaklinał go aby zaprzestał śpiewać narodowych hymnów po świątyniach.

Szanowny i uczony mowca przystępuje następnie do opisu obecnego stanu rzeczy w Warszawie i nadmienia o dwóch przez niego otrzymanych listach, opisujących ucisk jakiego się dopuszczają władze rossyjskie. Pewnego dnia stawiono dwóch obywateli przed sędziów, którymi byli dwaj generałowie rossyjscy, — i skazano ich na zapłatę kary pieniężnej i dwa dni aresztu, za śpiewanie w kościele. Zapłacili karę i odsiedzieli więzienie, ale dnia następnego po wypuszczeniu, zostali porwani i uwięzieni na całe życie. Brano do więzienia damy za noszenie czegoś czarnego lub białego w ubiorze. Wysyłano codziennie na Sybir, w oddziałach po 25 osób. Płaca wojska podwyższoną jest przez czas trwania stanu oblężenia, tak że władze wojskowe mają widoczny interes w przedłużeniu obecnego stanu rzeczy. Mowca otrzymał także różne proklamacye, które świadczą dowodnie o samowolnym duchu rządu. Właściciele karczem i hotelów otrzymali rozkaz donoszenia policyi o wszystkich przybywających do ich domów; zmuszano ich do pełnienia obowiązków szpiegów i odpowiadania za podróży. Ojcom familii nakazano, aby nie pozwalali kobietom należącym do ich domów, nosić jakiegokolwiek bądź oznaki żałoby, pod karą uwięzienia i stawienia przed władze wojenne.

Łatwo się przekonać, że nie dotąd nie przedsięwzięto rzeczywistego i stanowczego dla nadania Polsce tego narodowego rządu, który się jej z prawa należy, według traktatu wiedeńskiego. Nie wie mowca czyli Cesarz bezpośrednio może być odpowiedzialnym za wszystko co się stało. Nie jest to jego zamiarem, oskarżać osobisty charakter Cesarza. Mówiono mu, że Cesarz jest człowiekiem ludzkim; ale on jest despotycznym mocarzem, a despotyczni monarchowie muszą być odpowiedzialnymi przed trybunałem opinii publicznej za to co się robi w ich imieniu. Jeśli Cesarz jest człowiekiem ludzkim, to z tego wynika iż muszą być wkoło niego doradcy, którzy zatajają prawdę przed nim i przeszkadzają mu do wymierzenia narodowi temu sprawiedliwości.— Gdyby Cesarza mogły oświecić rozprawy angielskiego Parlamentu o tem co się istotnie dzieje w Polsce, już byłoby dla nas obowiązkiem wzniesienia głosu za cierpieniami narodu pozbawionego praw, które mu Anglia zaręczyła. Jest to całkiem jasno, że biurokracya petersburska rządzi w Warszawie, i będzie rządzić tak długo, dopóki Cesarz nie uzna za stosowne koniec temu położyć, a tak długo jak on tego nie uczyni, nie ma skutecznego lekarstwa na stan rzeczy który tu przedstawiłem.

Stan oblężenia ogłoszony był samowolnie, w czasie gdy Polacy zachowywali się spokojnie i właśnie zajmowali się wyborami do urzędów miejskich, na mocy zezwolenia rządu. Nie jest to prawny stan oblężenia, mogący być usprawiedliwionym, kiedy zważymy że naród był zupełnie bezbronny. Pod zasłoną tegoż, popełnione zostały bezprawia wyraźnie bez wiedzy Cesarza, albowiem jeżeli on jest człowiekiem ludzkim, ukarałby winowajców za nadużywanie jego imienia. (*Śluchajcie, śluchajcie.*) Ostatni czyn tego okrutnego i despotycznego rządu, opowiada korespondencya z War-

szawy, z daty 17 marca; dotąd fakt ten nie był zaprzeczony. Uwieszono pana Alexandra Zamojskiego, wydawcę dziennika w którym ogłaszane były artykuły nieprzyjazne władzom, i gdy nie chciał wymienić swych współpracowników, oświadczając że żadnych nie miał, użyto tortur. — Bito go w sposób tak okrutny, że ciało było posiekane do kości; kość pacierzowa została uszkodzoną, i mówiono że umarł. Jeżeli opinia publiczna tego kraju nie potrafi oddziaływać na Rosyją, podobne wypadki mogą się codzień zdarzać.

Mniemam że nie dopuściłem się przesady, lecz raczej niedostatecznie określiłem stan rzeczy w Polsce. (*Śluchajcie, słuchajcie.*) Spodziewam się usłyszeć zaprzeczenie tych faktów, chociaż sądzę, że opierają się na wiarogodnym świadectwie. W każdym razie, spodziewam się że szlachetny lord na czele rządu stojący, oświadczy że zawsze się trzyma zdania często wyrażonego, iż traktat wiedeński pogwałcony został. Nie jest może słusznie i roztropnie wikłać Europę w wojnę, dla tego że traktat wiedeński był pogwałcony, lecz zdaniem jego fakt ten powinien być ciągle przypomniany w obliczu Europy, dopóki będą nas dochodzić takie smutne i opłakane wieści o narodzie polskim.

Szanowny członek kończy żądając złożenia wszelkich korespondencyj, które w tym przedmiocie istnieć mogą.

LORD PALMERSTON głos zabiera w ten sposób: Nasamprzód winienem sprostować twierdzenie czcigodnego i uczonego przyjaciela mego pod względem historycznym. Powiedział on, jakoby zobowiązanie się nasze co do pożyczki rosyjsko-holenderskiej zostawać miało w związku z traktatem wiedeńskim w ogólności, a w szczególności z zastrzeżeniami dotyczącymi Polski.

Mylnie on w tym względzie został objaśniony. Prawdziwą podstawą wypłaty procentu od owej pożyczki rosyjsko-holenderskiej było zobowiązanie Wielkiej Brytanii, obowiązujące dopóki Belgia zostawała połączoną z Holandją. Po oderwaniu się jej następnym od Holandji, w skutek dyplomatycznych układów, według litery traktatu mogliśmy bezwątpienia odmówić nadal placenia tego procentu. Wszelako ówczesny rząd J. K. Mości uważał (na co Parlament, po odbyciu nader żywych w Izbie rozpraw, które pewnie dawniejsi tu członkowie pamiętają w końcu był się zgodził): że, ponieważ oderwanie się Belgii od Holandji nastąpiło w znacznej części w skutek zabiegów dyplomacyi angielskiej wbrew widokom Rosyi, która jednakże przystać na nie zmuszoną była, wielką byłoby niesprawiedliwością chcieć karać Rosyją za czyn, przez Anglią wspólnie z Francją dokonany, i to na przekór życzeniom równie Austrii i Prus, jak Rosyi. Żadne przeto umowy, w związku z Polską będące, nie dają nam prawa do cofnięcia wypłaty usankcjonowanej przez wspomnioną ugodę, zatwierdzonej, w skutek zaszytych wypadków i okoliczności, Parlamentu uchwałą. Szanowny i uczony mój przyjaciel starał się następnie nachylić uwagę Izby na obecny stan Polski i narodu polskiego. Zbytecznym byłoby tu mówić, iż ktokolwiek zwróci myśl na Polskę (a któżby jej z nas na nią nie zwracał?) lub kto poznał historią Polski, przyzna że się czuje przejętym uwielbieniem dla Polaków i dla ich wzniosłych przymiotów i że ubolewa nad ich niedolą. (*Śluchajcie.*) Przymioty jakie zwykliśmy w nich podziwiać są przymiotami najwyższego rzędu wśród tych, które narodów mogą być udziałem: wielkość intelligencyi, wielka dzielność a nadewszystko nieprzewyciężona, niewygasła, niepokonana miłość ojczyzny. (*Śluchajcie, słuchajcie.*) Silne przywiązanie

ich do swęj narodowości przypomina nam ową bajkę o *podróżnym* i *plaszczu* jego. Im ostrzejszy wiatr północny zdierał płaszcz z niego, tēm się on silniēj w nim obwijał. Był czas kiedy słoneczna doba zdawała się świtać dla Polaków, a to wówczas kiedy Napoleon I zajał był ich kraj, lecz :

« Słońce to zbladło dla nich, zapadło w oddali. »

Oswobodzenie Polski nie było w widokach ówczesnej polityki francuskiej. Następnie ogrom klęsk zwałił się na Francją, a o losach Polski trudno było pomyśleć aż dopiero na kongresie wiedeńskim. (*Stuchajcie.*) Jakiem mocarstwa europejskie przejęte były współczuciem dla Polski okazuje się jawnie z samego pierwszego artykułu traktatu, o którym wnioskodawca wspomina. Ten pierwszy artykuł stanowi : aby Polska była królestwem, połączonē nieoddzielnie z Rosyją przez swoją konstytucyą, i aby poddani polscy Austrii i Prus posiadali również narodową reprezentacyą i instytucyę, urządzone co do szczegółów w sposób jaki każdy z rzeczonych rządów uzna za stosowny. Żadnej przeto nie podlega wątpliwości, iż artykuł ten wymagał, aby związek zachodzący między Polską a Rosyją był związkiem konstytucyjnym, i żeby Polacy mieli narodowe reprezentacye. Konstytucya była tēż Królestwu polskiemu nadana. Nie zła ona była w szczegółach, lecz pod względem wykonania, jak to mój przyjaciel dobrze uważał, została prawie od razu martwą literą; i od czasu nadania jēj aż do roku 1830 - 31, Polacy nie osiągnęli przy jēj pomocy tych korzyści, jakie na kraj spływać miały. (*Stuchajcie, stuchajcie.*)

Roku 1830 wybuchła rewolucya we Francyi; płomień jēj rozszerzył się. Polacy uchwycili tę porę, jako sposobną do zrzucenia nieznosnego jarzma, pod którym jęczeli. Uchwycili za oręż; okoliczności zdawały

się im wtedy sprzyjać. Mieli bowiem liczną i dobrze wyćwiczoną armię, magazyny żywności i wszelkie zasoby wojskowe. Mimo to, po dwóch kampaniach ulegli, i władze rossyjskie zostały przywrócone. Po stłumieniu powstania, rząd rossyjski mniemał, iż służyło mu prawo zniesienia konstytucyi, którą cesarz Alexander Polsce nadał, i gdyby ta kwestya li tylko Rosyją i Polskę obchodziła, żaden inszy rząd (jakkolwiek dąłoby się powątpiewać jeszcze o słuszności takowego czynu), nie miałby prawa do wyrzucania Rossyi iż tak samowolnie konstytucyą zniósł. Lecz zobowiązania jakie zachodziły między Rosyją a Polską, były zobowiązaniami wypływającymi z układów między Rosyją a innemi mocarstwami europejskimi. (*Stuchajcie.*) My przeto, to jest rząd angielski, byliśmy zawsze tego zdania, iż nam, jako stronie która wzięła udział w układach europejskich, służyło niezaprzeczenie prawo do protestowania przeciw zniesieniu konstytucyi, która zdaniem naszym, według warunków traktatu, miała się stać ogniwem związku między dwoma narodami. (*Stuchajcie, stuchajcie.*) Czyniliśmy w tēj mierze przełożenia, jak to ze złożonych przeszłego roku dokumentów Izbie wiadomo, lecz te nadaremne były; a teraz, jak sam mój szanowny przyjaciel słusznie uważał, że jakkolwiek bolesny cały stan rzeczy, nie byłoby pożytecznēm zrywać istniejące przyjazne stosunki między tym krajem a Rosyją, ani brać zład pochopu do wojny. (*Stuchajcie, stuchajcie.*)

Wszelako, wyrządzoną została krzywda Polsce i Polacy mieli słuszny powód do żalenia się. (*Stuchajcie, stuchajcie.*)

Zaszły następnie okoliczności, o jakich tu wzmiankowano. Nadano Polsce Statut Organiczny, wielce odmienny od wspomnionēj przezemnie konstytucyi, i wcale nie odpowiadający, według mego zdania, wa-

runkom traktatu wiedeńskiego. (*Śluchajcie, słuchajcie.*) Gdybyż przecie ten Statut Organiczny wiernie i szczerze był wykonany, stan wewnętrzny Polski stałby się znośniejszym, niechęć w narodzie nie byłaby do tego stopnia wzrosła i sprawy pomyślniejszy z czasem wzięłyby może obrót. Lecz na nieszczęście, inaczej się stało.

Jest nadto jedna jeszcze okoliczność, którą trzeba mieć zawsze na baczności, chcąc należycie sądzić o stosunkach jakie zachodzą między Polską a Rosją; okolicznością tą jest: wielki, narodowy, nie chcę powiedzieć wstręt, ale antagonizm, panujący między obydwojema narodami, z kąd zrodziła się dążność w urzędnikach rosyjskich zapatrywania się na Polskę w sposób odejmujący Polakom ufność ku nim i prowadzący ich do tłumaczenia na złe postanowień rządowych i sposobu ich wykonania. Krom tego, nie powinniśmy także stracić z oczu owego wcielenia rzeczypospolitej krakowskiej do Austrii, który fakt lubo nie da się ściśle odnieść do Królestwa Polskiego, nie mniej przecież jest połączony z narodowością i sprawą polską. Rzeczypospolite wprawdzie poszły, jak na teraz, w poniewierkę: wszelako rzeczpospolita krakowska, chociaż nie wielka, z położenia swego nie była bez znaczenia, jakto nie omieszkalem tego wykazać Izbie, wtenczas gdyśmy protestowali przeciw gwałtowi jakiego się na nią dopuszczono, dodając wtedy jeszcze jako przestrożę, że jeśli traktat wiedeński ma zniweczony być nad Wisłą, być może że w przyszłości nie będzie poważany i nad Padem. (*Śluchajcie.*) Jakoż, z wypadków, które później nastąpiły, pokazało się iż to zdanie nie zupełnie było bezzasadnem. (*Śluchajcie.*)

Przechodzę teraz do najświeższych wypadków, o których tu była mowa, a są one nader dotkliwe. Nie przystoi może w tej Izbie nikomu przybierać na się cha-

rakteru sędziego w sprawie między Polakami a rządem rosyjskim. Gdy jednak szanowny i uczony mój przyjaciel zdaje się nastawać, aby Izba objawiła w tej mierze swoje zdanie, trudno mu go odmówić, o ile to od każdego członka Parlamentu pojedynczo zawisło; niech i mnie przeto wolno będzie na odezwę jego odpowiedzieć. Nie przeczę, że Polacy, jak on sam twierdzi, mają wiele powodów do uskarżania się (*śluchajcie, słuchajcie*): pozbawiono ich ustawy konstytucyjnej, którą według traktatu europejskiego mieli prawo posiadać i zabroniono im nawet używać instytucyj o wiele ściśnionych, które im później nadał monarcha. (*Śluchajcie.*) Zdaje mi się jednakże, iż naród w położeniu takowem jak Polska zostający, winienby zawsze wprzód dobrze rozważyć skutki przedsięwzięcia nim postanowi co przedsięwziąć. Powstanie 1830 r. łatwo wytłumaczyć sobie można. Polacy byli tego wtenczas przekonania, iż dość mieli siły do wybijcia się z pod jarzma. Bili się walecznie, bili się mając wszelkie zasoby: mimo to zostali pokonani i musieli uleść losowi. Lecz w ostatniem poruszeniu, na które szanowny i uczony przyjaciel mój starał się zwrócić naszą uwagę, Polacy nie czuli się ani mogli czuć się na siłach, aby pożądaný skutek osiągnąć, czy to za pomocą powstania ludu, lub buntu wojskowego, czy to dla zyskania lepszych instytucyj, czy dla zdobycia narodowej niepodległości. Byłoby to mądrze, pytam, rozpoczynać w takiej porze zaczepne demonstracye, o których tyle słyszeliśmy? Możliwoby zapewne powiedzieć: cóż w tym było tak złego, że mnóstwo ludu towarzyszyło pogrzebowi, wszakże mysami niedawno mieliśmy coś podobnego u nas w Irlandyi? Wielki tłum ludzi szedł za pogrzebem obywatela, który nie słynął bynajmniej z poszanowania dla praw krajowych, lecz władze rządowe nie zważały na to. Zebrani na tym żałobnym

obrzędzie podali podobno niemalą sposobność przeznacnemu przyjacielowi memu kanclerzowi skarbu, do zasilenia przychodów skarbu, z odbytu nad miarę rozgrzewających trunków na libacje stypowe, (*śmiechy*) lecz cały ten obchód skończył się spokojnie i rząd byłby z swęj strony wielką popełnił niedorzeczność wdając się w tę sprawę. W ten sam sposób i pogrzeb w Warszawie, gdyby nań pozwolono, mógł być odbyć się spokojnie. Lecz przy nim były pewne godła i pewne hymny śpiewano. Były to czyny nie mogące, w mojem zdaniu, wywrzeć żadnego wpływu na zmianę stanu Polski, a które naturalnie musiały jątrzyć i drażnić władze rossyjskie. Ależ śpiewane te hymny, jak mój szanowny przyjaciel nam mówił, były narodowej treści, właśnie tego rodzaju jakie każdy Anglik, znajdując się w obcym kraju, nie wahałby się i lubiłby śpiewać przy wspomnieniu swęj ojczyzny. Wszelako nie były one całkiem takiego rodzaju. Nosily cechę religijną, zawierały gorące modły do Boskiej Opatrzności o uwolnienie kraju zpod rossyjskiego panowania. Treść ich przeto, łatwo pojąć, nie mogła być przyjemną władzom rossyjskim. Biorąc to wszystko na uwagę mniemam, iż Polacy nierównie pewniejsze byłiby osiągnęli korzyści dla swęj sprawy, zwracając siły swe ku poprawie rolnictwa i ogólnemu ulepszeniu w kraju i znosząc jak można złe, które na nieszczęście ich uciska, a nie zbaczając z prostego toru na drogę powód do urazy dającą a zawodną w skutkach.

Z tēm wszystkiēm, wyznać muszę, oceniając całe znaczenie faktów, przywiedzionych przez szanownego wnioskodawcę, że według mnie nie godziło się, nie przystało władzom rossyjskim imać się środków takiej surowości jakich użyto, w celu przytłumienia tych niewinnych i z samych siebie nieszkodliwych demonstracyj ludu. (*Śluchajcie, sluchajcie.*) Nic nie usprawie-

dliwi okrucieństw i prześladowań, jakich się rząd dopuścił. (*Okrzyk zgody.*) Nie nam jednak przystoi wdawać się tu w spór między dwoma narodami; wolno nam to uczynić opierając się na zasadach ludzkości stosujących się zarówno do wszystkich krajów, a które zasady w mojem zdaniu, postępowaniem swēm rząd rossyjski bez miary pogwałcił.

Silny antagonizm panuje między Rossyą a Polską, jakem to pierwęj powiedział; dla tego mniemam i prawie przekonany jestem, iż rossyjskich władz w Warszawie, jako też w innych dzielnicach Polski nie upoważnił Cesarz do podobnego działania, i które może dotąd wcale mu nie jest wiadomēm. (*Śluchajcie.*) Przed kilku laty miałem sposobność widzenia Jego Cesarskiej Mości, podczas jego między nami kilkotygodniowego pobytu, i powiedzieć muszę iż wydawał mi się być pełnym dobroci i łagodności. (*Śluchajcie.*) Jakiegokolwiek zmiany zajść mogą w przekonaniu i opiniach, nie zmienia się łatwo nawet z latami przyrodzone usposobienie i skłonność ludzi; można być pewnym, iż ci co słynęli dobrocią serca w młodości, zachowują tę samę zaletę charakteru i w późniejszym wieku. Jestem przeto niemal przekonany, iż Cesarz rossyjski, jak go znam osobiście, przekładałby postępowanie łagodne i politykę liberalną w stosunkach z narodem polskim. Ale, jakem to już nadmienil, są ludzie otaczający tego monarchę, co mu po swojemu rzeczy wystawiają, i czy to z przywiązania do władzy lub też z jakich innych widoków, częstokroć nadużywają położonego w nich zaufania, i zamiast używać go na dobre używają na złe. — Co do przyszłości, gdyby kto był pytany o radę i miał prawo do dania jęj Polakom, kaźbyby im zalecił mieć ufność w przyszłości, a zbaczaniem nierozważnēm z właściwęj drogi nie ściągać na siebie klęsk, których srogość trudno odwrócić, a

które ciężko byłoby im znosić; aby pamiętali o tém co się dziś objawia w samej Rosyi. Wielka polityczna i socyalna zmiana w niej się rozpoczyna, a ta zmiana nie może być odrębną. Odbywa się jedna z największych reform, jaka w równie krótkim okresie czasu nie zdarzyła się w żadnym innym kraju: mówię o usamowolnieniu włościan. Któż może przypuszczać, żeby usamowolnienie tak licznnej klasy ludzi nie doprowadziło Rosyi, prędzej czy później, do rozprzerstnienia politycznych przywilejów i swobód narodu? Doradzałbym więc Polakom cierpliwie oczekiwać, pomnając na to, że chociaż Rosyianie nie życzą może teraz aby Polacy zdobyli i posiadali polityczne swobody wolności większe od tych jakie sami mają, to osiągnawszy je, chętnie je rozciągną i na naród polski. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Najlepiej według mnie poradzą sobie Polacy, gdy obiorą dla siebie drogę pojednawczą i zaskarbić sobie zecheą dobrośliwe i ludzkie, jak mi się samemu być wydawały, uczucia Cesarza rosyjskiego. Jakkolwiek bądź, sprawa ta nie należy do tych, za którymi rząd tego kraju mógłby się roztropnie i pożytecznie wdawać (*sluchajcie, sluchajcie.*); nie wątpię wszakże, iż wypowiedzenie w tém miejscu szeregu różnych faktów, skoro dojdzie do wiadomości Cesarza rosyjskiego, nie zostanie bez pożytku: dowie się ten monarcha o wielu czynach dokonanych w jego imieniu, o których nie wiedział, i w których współnictwa nie miał. Oprócz tego, wyrażenie tu w tém kole współczucia dla Polski będzie bezwątpienia przyjemne samym Polakom. Nie potrzebują już oni występować na przyszłość z demonstracjami, w celu przekonania Europy, iż ich przywiązanie do narodowości jest trwałe i niczem niezachwiane. Nikt też, kto ich zna, nie przypuściłby na chwilę, by patryotyczne uczucia mogły z czasem w nich przygasnąć. Pod tym

względem więc nie pozostaje nic więcej do żądania. A znowu, o ile wyraz sympatyj, jaką Izba z swęj strony okazuje, zdolnym stać się może do ułatwienia i pojednania, do naklonienia rządu rosyjskiego aby odmienił system rządu jakiego zaprowadzono w Warszawie, lub też do wstrzymania na przyszłość Polaków aby nie ściągali na siebie nieszczęść przez demonstracye, nie mogące sprawić nic dobrego a pociągające za sobą wiele złego: jestem sam tego samego zdania co szanowny i uczony mój przyjaciel, iż wniosek jego nie zostanie bez pożądanego skutku. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Nie mogę w téj chwili odpowiedzieć czy znajdują się jakie papiery, któreby można dla objaśnienia sprawy tu złożyć; lecz zapytam o nie, i przy najbliższej sposobności uwiadomię go o tém. (*Oklaski.*)

P. POPE HENNESSEY: Życzę sobie parę słów poświęcić najprzód odpowiedzi szlachetnemu wicehrabiemu (Palmerston), a potem usprawiedliwieniu dzisiejszej rozprawy. Chcę się zastanowić, jak dalece polska kwestya dotyka Anglii, a potem o ile kwestya ta jest praktyczną. Lecz zanim to uczynię, winien jestem powinszować przyjaciółom Polski parlamentarnego postępu, jaki ich sprawa uczyniła od zeszłego roku. Podczas ostatniego zebrania Parlamentu, miałem zaszczyt przedstawić wniosek w przedmiocie Polski. Wśród tegorocznego, widzimy przedmiot ten poparty całym wpływem i zdolnością szanownego i uczonego członka z Tiverton (Denman). Jest on odznaczającym się członkiem téj Izby i ozdobą angielskiego prawnictwa. Przemawiał nie tylko w swym charakterze reprezentanta, ale także z prawniczą nauką i powagą znamienitego jurysty. Dla tego też, porównyując rozprawy dzisiejsze z rozprawami z roku zeszłego,

czuję się usprawiedliwionym w twierdzeniu, że sprawa Polski zrobiła wielki postęp w tém zgromadzeniu. Panowie, stawiono pytanie, jakie prawo ma Polska do poparcia Anglii, i dla czego Anglia miałaby się miewać w sprawę Polski? Odpowiedź na to znajduje się w papierach złożonych Parlamentowi przy końcu zeszłorocznej sessyi. Są to niezaprzeczenie najważniejsze dokumenta, które były ogłoszone w Anglii co do Polski. Nie wątpię, że ci z szanownych panów, którzy ich nie czytali, zadziwieni będą gdy się dowiedzą, że ważna depesza komunikowana przez księcia Talleyranda i odpowiedź na nią szanownego lorda (Palmerston), złożone były dopiero w 1861, chociaż noszą datę z 1831. Przez przeciąg lat 30, dokument stanu, dający klucz do angielskiej polityki w sprawie Polski, zostawał ukryty w archiwach spraw zagranicznych! O tę to depeszę wręczoną przez księcia Talleyranda, zawierającą żądanie współudziału Anglii na rzecz Polski w wyrazach jakich nie nawykliśmy znajdować w dyplomatycznych dokumentach, i o odpowiedź na nią szlachetnego lorda, dopominano się kilkakrotnie i to od tak dawna, że ja wtedy na świecie jeszcze nie byłem. W sierpniu 1831, waleczny mój przyjaciel, członek z Westminster (Sir de Lasey Evans) zażądał po dwakroć tych depesz, i podobne wnioski powtórzone były w r. 1832 i w następnych latach. Ale aż do końca ostatniej sessyi, odmawiano ich zawsze, usprawiedliwiając tę odmowę i tém także, iż okazanie ich mogłoby przywieść ten kraj do poróżnienia z innemi państwami Europy. W roku 1831, Polacy stali pod bronią i wojna już się zaczęła była między Polską a Rosyją. Depesza komunikowana szlachetnemu lordowi przez księcia Talleyranda, pisaną była przez hrabiego Sebastiani i datowaną z Paryża 7 lipca 1831. Następującą jest treść téjże :

« Król żywo dotknięty nieszczęściami, jakie wojna w Polsce ściąga na oba narody, których los mocno go obchodzi; pragnąc zapewnić pokój, zagrożony codziennie tą przedłużającą się walką, i niemniej troskliwy o schronienie zachodniej Europy od strasznych dolegliwości, które ta wojna za sobą pociąga, udał się poufnie do Cesarza Rosyi w celu położenia końca tylu klęskom i wstrzymaniu rozlewu krwi, na który ludzkość nadto długo użala się. Życzeniem także Króla jest, aby był polityczny zachowany był narodowi, który okazał się go godzien przez tak wielką waleczność i patriotyzm, i który otrzymał zaręczenia traktatu wiedeńskiego dla swój narodowości. »

Członkowie Izby raczą uważać słowa depeszy. Przyznany cel Króla Francuzów było : zachowanie politycznego istnienia Polski, zabezpieczenie narodowości polskiej. Dalej depesza tak opiewa :

« Do téj pory, usiłowania Króla nie osiągnęły skutku, jakiego miał prawo spodziewać się. Wszelako J. K. M. nie uważa obowiązkiem odstąpienie od tego wspańłomyślnego i pokojowego pośrednictwa, nakazanego mu tak osobistemi uczuciami, jak i stanem Europy. Przedewszystkiém mniema on, że gdyby Anglia chciała działać wspólnie z Francją dla nadania temu zbawienemu pośrednictwu téj siły, której takowe nabyć jest zdolne, skutek połączonych działań tych dwóch państw byłby niezawodny. Uczucia Króla angielskiego dostatecznie są znane Królowi, aby miał nadzieję, że udzieli naszej propozycyi szczerego i zupełnego przyzwolenia, a do usiłowań naszych dołączy potężne swe działanie tam, gdzie chodzi o dobro ludzkości i powszechny interes Europy. Wolą J. K. M. jest, abyś Mości Książę uczynił w tym przedmiocie niezwłoczne i usilne przedstawienia rządowi angielskiemu. Oczekujemy z wielką niecierpliwością ich skutku. »

Ostatnia część depeszy, jak to panowie musieliście zauważać, wyraża się w taki sposób, jaki rzadko napotkać można w dokumentach dyplomatycznych. Odpowiedź szlachetnego lorda (Palmerston), który naówczas był przy zarządzie spraw zagranicznych, datowaną jest 22 lipca 1831. Nasamprzód rekapitułuje w niej propozycję depeszy z Paryża, wspomina o przyjaznych uczuciach Anglii dla Polski, i następnie powiada :

« Jestże właściwem czynić propozycją, której przyjęcia nie można mieć nadziei, i która, gdyby była odrzuconą, naraziłaby oba rządy na kłopotliwy wybór: albo zgodzenia się na stanowczą odmowę ich przedstawień, lub w celu wymuszenia przyjęcia tych przełożeń użycia środków wyrażniejszych i skuteczniejszych? Rząd Wielkiej Brytanii jest bezwątpienia nie przygotowany na to ostatnie działanie. Walka nie zagraża jeszcze bezpieczeństwu innych państw do tego stopnia, aby dało się usprawiedliwić przedsięwzięcie środków tego rodzaju; niemniej postępowanie Rosyi względem Anglii nie było takim, aby mogło wzbudzić nieprzyjazne uczucie; przeciwnie wypełnia ona wszelkie powinności dobrego i wiernego sprzymierzeńca, i w ostatniej trudnej negocjacji, mającej na celu doprowadzenie do końca układów pomiędzy Belgią a Hollandyą, postąpiła sobie, współdziałając z innemi czterema mocarstwami, z największą prawością. W tych więc okolicznościach, J. K. Mość, ubolewając głęboko nad klęskami nieszczęsnej i niszczącej walki, nie sądzi aby czas już nadszedł dla przedsięwzięcia kroków, które, aczkolwiek w formie pojednawcze, nie mogłyby jak tylko zatrwożyć niepodległe mocarstwo, naturalnie dbałe o swoje prawa, i słusznie drażliwe na wszystko coby mogło nosić pozór obrazy narodowego honoru. Z tych powodów, J. K. Mość widzi się zmu-

szonym do uchylenia się od propozycji, którą książę Talleyrand upoważniony był przedłożyć. »

W depeszy téj, szlachetny lord mówił o Rosyi dbając o swe prawa; ależ dziś przyznał, że prawa o których była mowa, są istotnie prawami polskimi « zapewnionemi, » przytaczam jego słowa « europejskiemi traktatami. »

Jakże późne uznanie! Szlachetny lord potrzebował trzydziestu lat, aby się dowiedzieć, że zobowiązania Rosyi ku Polsce, tyle razy pogwałcone przez Rosyą, były zobowiązaniami między Rosyą a innemi mocarstwami Europy. Mówiąc księciu Talleyrand o « prawach » cara, nie dostrzegł krzywdy Polski i złamanych zobowiązań względem Anglii, i stanął w obrobie kłamliwych i urągających roszczeń Rosyi.

Wiadomo jest, że Cesarz austriacki zachęcał rząd francuzki, i nawet proponował w tym przedmiocie negocjacje w 1831. Francya i Austria były chętne dopomódz Polsce; depesę, którą dopiero co przeczytałem, wręczono szlachetnemu lordowi; szlachetny lord odpowiedział: i od téj godziny los Polski został rozstrzygnięty. Anglia w téj krytycznej chwili odmówiła swego współudziału i nie chciała działać z innemi wielkimi mocarstwami w upomnieniu się o pogwałcenie zobowiązań traktatowych. Odmowa ta przeszkodziła działaniu dwóch innych mocarstw. W obecném więc położeniu Polski, Anglia uważaną być musi, považam się powiedzieć, jako główna współniczka winy. Dla tego też, zdaniem mojem, Anglia jest szczególnie interesowaną w kwestyi polskiej, a lżbę tę uważam jako najwłaściwsze zgromadzenie w świecie dla upomnienia się o prawa Polski, i domagania się w jej pokrzywdzeniu czegoś więcej jak samego współuczucia.

Jestże to kwestya praktyczna? Zastanawiając się nad przyszłością Europy, uwaga nasza głównie jest zwró-

coną na Francją. «Co robi Francja?» jest naszym pierwszym pytaniem. We Francji można znaleźć najsprzeczniejsze zdania co do rewolucji włoskiej, co do przymierza z Anglią, co do reform handlowych i rzeczywiście co do każdego przedmiotu politycznego, — z wyjątkiem jednego. Tak jest, dla Francji jedna jest tylko europejska kwestya, w której nie ma różnicy opinii, i tą jest Polska. W tym przedmiocie, powiedzieć można, że zgodni są politycy każdego odcienia i każdej epoki, od podziału Polski do traktatu wiedeńskiego, od traktatu do 1831, od 1831 do najbliższego nas czasu: bo przecież nie ma jeszcze temu dwóch tygodni, jak wszyscy wyrazili toż samo zdanie bez różnicy. Wszakże to Ludwik Filip wyglądał z niecierpliwością odpowiedzi z Anglii na korzyść Polski, Ludwik Filip, najostrożniejszy i najpraktyczniejszy z monarchów dziewiętnastego stulecia. W rządzie jego, od którego wyszła depesza, wzywająca Anglią do współdziałania, znajdowali się Casimir Perrier i Guizot. Dalej, panowie Odillon Barrot, Villemain, Montalembert, najwymowniejszy w Europie obrońca Kościoła i wolności i przedwodnik katolickiego stronnictwa we Francji. A niedawno hrabia d'Ornano, szambelan Cesarza, hrabiowie Segur d'Auguesseau i Latour, legitymiści, wszyscy byli obrońcami Polski. Lecz to współczucie nie ograniczało się na samą Francję. W wyższych sferach w Austrii jawnie się przychylności dla Polski objawiała. Nawet książę Metternich stawał w obronie Polski. Gdyby Austria była miała wolność działania w czasie traktatu wiedeńskiego, Polska byłaby odzyskała całkowitą niepodległość, i toż samo byłoby się stało w 1831 r. Od tego czasu okoliczność się wydarzyła, która rzuca wielkie światło na postawę, którą by Austria, w razie zamieszania w Europie, przybrała. Podczas wojny w Krymie, sprzymierzeni starali się

uzyskać pomoc Austrii. Państwo to przystało, lecz pod jednym warunkiem, aby wojna stała się kontynentalną, i aby 100,000 wojska wysłano do Polski. Prusy podzielały te widoki w chwili krytycznej. W czasie konferencji wiedeńskiej 1815, pruski generał von Knesebeck wykazał w najdobitniejszych wyrazach niebezpieczeństwo zagrażające Europie, a zwłaszcza Prusom, dopóki Rosya będzie mogła używać Polski jako narzędzia zaczepki. Nawet w Rosyi, naród ma przyjazne uczucie dla Polski i nie byłby od tego, aby jej niepodległość przywróconą była. W dowód tego przeczytam Izbie tłumaczenie niektórych uwag, które niedawno wyszły w jednym z rosyjskich dzienników petersburskich, *Welikorus*:

«Wszyscy Rosyjanie, przyjaciele sprawiedliwości, winni żądać oswobodzenia Polski. Widocznym jest dla każdego, iż panowanie nasze w Polsce oparte jest tylko na sile zbrojnej, a tak długo jak władza utrzymana będzie przez system wojskowego despotyzmu w jednej części państwa, rząd nie może odstąpić od tego systemu w innych częściach. Przypomnijmy sobie słowa, które Chatam wyrzekł podczas powstania kolonij amerykańskich. «Gdyby Anglia miała pokonać Amerykę dla jej ujarznienia, nie omieszkałaby sama uleść podobnemu systemowi»; i pragnął, wraz z wszystkimi przyjaciółmi wolności w Anglii, odwołania wojsk angielskich z kolonij nieprzyjaźni przejętych. Tak też interes rosyjskiej wolności domaga się oswobodzenia Polski. Nasza duma narodowa, nasza miłość ojczyzny, nasze finansowe położenie, woła o nie. Panowanie nasze w Polsce spoczywa jedynie na gwałceniu wszystkich warunków, na mocy których kongres wiedeński zgodził się na połączenie tego królestwa z Rosyją.»

Panowie, podobne zdanie wyrażone w Rosyi, ma

wielkie praktyczne znaczenie. (*Śluchajcie, śluchajcie.*) Kwestya więc jest taką : Nikt nie zaprzeczy, iż żądza odzyskania niepodległości jest powszechną w Polsce. Szanowny i uczony członek na przeciwnéj stronie siedzący (p. Denman) udowodnił to; hrabia Russel przyznał to zupełnie w zeszłym roku, a pierwszy minister zarówno to dziś uznał. Od jednego krańca Polski do drugiego, jedno tylko istnieje uczucie, powszechne pragnienie niepodległości.

Na tój to podstawie opieram najprzód twierdzenie, iż polska kwestya jest praktyczną. Lecz sięgając poza Polskę, cóż znaleźliśmy?

Widoczném jest, że Francya chętnieby widziała przywrócenie Polsce niepodległości; że Austria nie stawiałaby mu oporu, że nawet ze strony Prus przyzwolenie mogłoby nastąpić. Rossyianie nie są nieprzyjaciółmi Polaków; jedyną przeszkodę w dostąpieniu niepodległości znajduje Polska w rządzie rossyjskim. Dla tego też utrzymuję, że z wszystkich europejskich kwestyj, polska kwestya zaleca się nam, jako najważniejsza i najpraktyczniejsza.

Dla tego też, panowie, nie uciekam się do dwuznacznej mowy. Nie robię frazesów sympatycznych dla Polski, w połączeniu z radami dla Rosyi. Nie mogę radzić Polakom, aby prosili o reformy, lub wyglądali rossyjskich ustąpień od Cara. Sprawa zarazem tak słuszną, tak praktyczną, i tak wielką, nie dopuszcza ugody. Odzywam się do Polaków : « Czekajcie, a możecie być pewni, że osiągniecie to, bez czego nie możecie być zadowolnieni — to jest zupełną niepodległość. » Dopóki Polska nie będzie odbudowaną, dawna konstytucya, dawny tron polski przywrócone, kwestya ta nie może być załatwioną. (*Śluchajcie, śluchajcie.*) Jako przyjaciel prawności, dopominam się dla Polski odrodzenia i zupełnej niepodległości. Nie

używając tego wyrazu w stronniczém, ale w europejskiém znaczeniu, poważam się nazwać taką politykę, polityką wielce zachowawczą. Trzydzieści lat temu, mieliśmy sobie przedstawiony wybór utrzymania uroczystych traktatów lub odbudowania dawnego Królestwa Polskiego. Zaniedbaliśmy przymusić do wykonania traktatów, obowiązkiem więc jest naszym dążyć do odbudowania dawnego Królestwa Polskiego; jest to jedyne i naturalne następstwo; nie innego nie może zadowolnić Polskę, a każda czeza ugoda naraziłaby na większe niebezpieczeństwo pokój i całość państw europejskich. (*Śluchajcie, śluchajcie.*)

SIR H. VERNEY jest tego zdania, że nie oddano dość sprawiedliwości Polakom za ich nadzwyczajne umiarkowanie wśród okoliczności w jakich się znajdują. Karność, wstrzemięźliwość i mądre zabronienie sobie wszelkiego wyzywania, okazane przez nich, nadają im nietylko prawo do współczucia Europy, ale obudzają nadzieję, że życzenia ich z czasem spełnione będą. Zdaniem jest Polaków, tak własny jak obce kraje zamieszkujących, iż wystawienie przed publicznością spokojne i nieprzesadzone ich położenia i przytém wyrażenie uczuć obudzonych w narodzie angielskim, jest z korzyścią dla Polski i jest osłodą cierpień które znosić muszą. Słusznie uważano iż Polacy nie powinni ścierpieć żadnego uszczerbu przyniesionego traktatowi wiedeńskiemu bez ściągnięcia na niego uwagi tój Izby. Interes Anglii i całej Europy wymaga szanowania traktatu wiedeńskiego. (*Śluchajcie, śluchajcie.*) Za każdym zamachem przeciw temu traktatowi odwoływali się oni do tój Izby, a gdy, używając słów szlachetnego lorda « najwyraźniejsze w nowszych czasach pogwałcenie traktatu » nastąpiło, obowiązkiem było wyrazić zgrozę i obrzydzenie, jakim przejmował stan

rzeczy obecnie istniejący w Polsce, zmuszający Rosyja do utrzymania tam 200,000 wojska. (*Śluchajcie, słuchajcie.*)

Mowca zaprzecza aby w Polsce było jakie sprzysiężenie, któreby mogło prawne poszukiwanie wywołać, i utrzymuje że jest rzeczą najwyższej wagi, nietylko dla Austrii ale dla całych Niemiec, aby zapora była wzniesioną pomiędzy niemi a Rosyją. (*Śluchajcie, słuchajcie.*) Stosownie do traktatu wiedeńskiego, Królestwo Polskie miało być osadzone wojskiem polskiem, a rossyjskie nie miało się tam znajdować. Warunki jednak traktatu zostały pogwałcone, mają przeto Polacy nietylko prawo ale nawet obowiązek wznoszenia głosu. (*Śluchajcie.*)

P. MONCTON MILNES powiada, że życzeniem jego sprostować jedną uwagę uczynioną przez jego przyjaciela na przeciwniej stronie siedzącego (p. Hennessey), która gdyby przeszła niepostrzeżoną, mogłaby wprowadzić w błąd co do jednej ważnej okoliczności dotykającej dyplomatycznej historii tego kraju. Szanowny jego przyjaciel chciałby Izbę przejąć przekonaniem, że powstanie w Polsce, wybuchłe po rewolucyi Lipcowej, winą rządu angielskiego pomyślnego nie osiągnęło skutku. Ale gdyby szanowny jego przyjaciel chciał był wejrzeć w dzieje ówczesnej epoki, przekonałby się, iż wiele okoliczności ówczesnych nie dozwoliło Anglii występować przeciw Rosyi, nieprzyjazne bowiem kroki mogły były wówczas przybrać rozmiary sporu europejskiego. We Francyi nastąpiła była w owym czasie zmiana dynastyi, i rząd francuzki pragnął zachować swoją popularność ludową. Prawdą jest, że żadna kwestya nie działa tak mocno na imaginacyę Francuzów jak kwestya Polski. Gdyby był jednak rząd francuzki ofiarował czynne wdanie się za

Polską swego kraju, musiałaby wybuchnąć wojna europejska. Nie może się mowca zgodzić na to twierdzenie, że wielkie mocarstwa niemieckie byłyby w owym czasie zezwoliły na niepodległość Polski, i prawdopodobnie Francya i Anglia byłyby po jednej stronie, a Niemcy i Rosyja po drugiej, a z tej zaś walki toby tylko wynikło, że Francya byłaby odzyskała Ren, a Polska byłaby w najtrudniejszym zostawiona położeniu. Wszystkie te jednak rozumowania są bez użytku. To tylko powiedzieć można, że Polska zachowała ciągle współczucie Europy, które o tyle o ile można wejrzeć w przyszłość, nadaje wiarę iż musi kiedyś nadejść rozwiązanie kwestyi, pomyślnie dla wolności Polski. Rosyja, widzimy, przechodzi przez wielkie przekształcenie. Nietylko usamowolnie włościan porusza ten kraj na całej jego przestrzeni, ale kwestye politycznych swobód wychodzą pomału na wierzch. Właśnie fakt ten, iż zdania, jakie szanowny i uczony członek przytoczył, są drukowane w Petersburgu, świadczy o postępie opinii publicznej w Rosyi. (*Śluchajcie, słuchajcie.*) Słusznie wyraził się pierwszy minister, iż swobody polityczne Rosyi byłyby najlepszą rękojmią wolności Polski. Naród rossyjski objawił życzenie współudziału w rządzie swego kraju : niepodobieństwem zaś byłoby dla Rosyi posuwać się drogą materyalnego i moralnego postępu obok Polski ciągle ujarzmionej i na poniżenie skazanej. (*Śluchajcie.*) Największa trudność w daniu pomocy Polsce, jest w jej jeograficzném położeniu. Narody sympatyzujące z Polską nie mają przystępu do niej. Gdyby Polska posiadała brzeg morski, innyby obrót sprawa jej przybrała. Ale jest tak wistocie ; narody chętne do dania jej pomocy, nie mogą dosięgnąć ziemi polskiej bez przebycia w sposób nieprzyjacielski sąsiednich krajów, lub nakłonienia ich do złączenia się w przedsięwzięciu.

Każden człowiek, ceniący ludzkość, musi ubolewać nad losem Polski. Lecz niech Izba przyzna, że i Rosya zasługuje także na pożałowanie, będąc zmuszoną do odgrywania roli dozorca więzienia i kata. Naprawdę jednak usiłuje Rosya panować w Polsce siłą i ucieszeniem. Rosya wkrótce spostrzeże, że chociaż rząd jej w Polsce jest na oko łaskawy i łagodny, skoro jednak powierza wykonanie środków policyjnych dzikiemu soldactwu, muszą się wydarzać wypadki oznaczone okrucieństwem, swawolą, jakie przed niedawnym czasem Europę zgrozą napłynęły. Gdyby pewnie nierozważne demonstracye narodu polskiego uspokoiła była sama policya, nie mógłby mówca powiedzieć, iż rząd rosyjski nie miał słuszności. Ale sceny tak okropnego dramatycznego charakteru jak 17^o godzinne oblężenie katedry w Warszawie przez rozjuszonych i dzikich żołnierzy — lud wewnątrz modlący się, śpiewający i przygotowujący się na spotkanie żołnierzy, i ci nakoniec włamujący się do katedry, — sceny te były niegodne Rosyi jako oświeconego wielkiego państwa, i Europa, spodziewam się, nie dowie się więcej, że się powtórzyły. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Rozprawy toczące się tutaj, są dla rządu rosyjskiego objawieniem powszechnego i rzeczywistego jednomyślnego uczucia Parlamentu i ludności tego kraju. (*Sluchajcie, sluchajcie.*) Anglicy nie łatwo się unoszą i w powszechności niewiele dbają o swobody innych narodów; jednak rząd rosyjski nie może tego nie widzieć, że chociaż nasz naród nie objawia takiego samego zapалу dla niepodległości Polski, jak Francya, przecież wszystkie odcienia w Parlamencie są jednomyślne w sympatyj dla Polski. Nikt tu nie powstanie w obronie postępowania rządu rosyjskiego. Członkowie z wszystkich stron Izby ubolewali że tak wielki i szlachetny naród, ma-

jący tak wielką przyszłość przed sobą i żyjący pod berłem Cara, którego wspaniałomyślność i ludzkość są przez wszystkich uznane, że taki naród mógł się dopuszczać tak gorszących czynów. Mam nadzieję, że rząd rosyjski spostrzeże się, iż w poskromieniu używając takich gwałtów, jakich niedawno Polska doświadczyła, nie innego nie spowodzi wkońcu jak tylko rozjątrzenie jednej strony, a poniżenie drugiej. (*Sluchajcie, sluchajcie.*)

PAN D. GRIFFITH wyraża swe zadowolenie, iż rozprawy bieżące nacechowane były pojednawczym tonem. Uważam to za wielkie szczęście, że nie wyrzeczono ani słowa mogącego słusznie obrazić władzę, którejby się tyczyło. Po objawieniu Izby uczucia ludzkości z powodu świeżo zasłanych wypadków w Polsce, przyszło się zastanowić, jaki był powód sporu pomiędzy tym nieszczęśliwym krajem a jego władzami, i jakim jest główny przedmiot ich życzeń. Czy uskarża się on na traktat wiedeński, lub czyli żąda zupełnej niepodległości? Czyż szanowni członkowie mniemają, że jest rzeczą możliwą cofnąć bieg wypadków, który tak mocno zmienił mapę Europy, i przywrócić tę samą Polskę, która istniała przed jej pierwszym rozbiorem? Lord Castlereagh robił, co tylko możność dozwalała, na korzyść Polski, ale usiłowania jego nie były uwieńczone znakomitym skutkiem. Odpowiedź Cara, dana księciu Metternich w kwestyi polskiej, była po prostu taką: «Mam kraj ten w mojem ręku, i posiadam 300,000 wojska; jeśli nie życzycie sobie abym go zatrzymał, chodźcie i odbierzcie mi go, jeżeli możecie». Odwoływano się często do traktatu wiedeńskiego, ale redakcyja jego bardzo jest zawiła i nie zawiera śladu zapewnienia wyraźnego konstytucyi Polsce. Napoleon I, z całą swą mniemaną sympatją dla Polaków,

nigdy na prawdę nie wniósł przywrócenia ich niepodległości; nie innego nie zrobił, oprócz połączenia ich kraju z tym *niby Królestwem* Saskiem, pod nazwiskiem Wielkiego Księstwa Warszawskiego. Jak papiery świeżo ogłoszone po raz pierwszy wykazują, szlachetny lord, znajdujący się obecnie na czele rządu jęj Królewskiej Mości, gorąco popierał sprawę Polski przed trzydziestu laty; lecz trudności, które napotkał, okazały się nie do przewyciężenia.

Następnie szanowny członek przechodzi do posłannictwa hrabiego Lambert w Warszawie. Cesarz Alexander II, przerażony rzezią warszawską, wysłał do Polski hrabiego Lambert, w celu zaprowadzenia łagodzącej i pojednawczej polityki. Sam p. D. Griffith miał zaszczyt w owym czasie, rozmawiania o tém z hrabią Lambert, i może zapewnić, iż hrabia ten objawiał najlepszą chęć naprawienia, zaradzenia nadużyciom i zadosyć uczynienia rozsądnym zażaleniom Polaków. Wyrzcił wprawdzie nadzieję, iż się powstrzymają od politycznych demonstracyj, ale ich zapewnił, że będą mieli sobie dozwolone wolne wybory miejscowych zgromadzeń bez wdawania się w nie żołdactwa. Rzeczywiście niepodobna okazać więcej ludzkości i większej szczerości, ale na nieszczęście nie znalazł odpowiedniego usposobienia ze strony narodu. Dawna nienawiść rodowa objawiała się przy każdej sposobności. Jakkolwiek instrukcyje, z któremi hrabia Lambert przybył do Warszawy były liberalne, nie można się było spodziewać, aby mógł poświęcić prawa rządu, który go używał. Nie znalazł ułatwień w działaniu i nie mógł wykonać dobrych zamiarów, jakeimi był dla Polaków przejęty. Rozdział Litwy od Polski stanowi grunt zadania. Gdyby Polacy zapragnęli połączenia tych dwóch krajów, dzika walka powstałaby z tego powodu między Polską a Rossyą. Rossya prę-

dzęjby się uciekla do największego barbarzyństwa, niżby miała przypuścić możliwość tego połączenia.

PAN DENMAN powiada wkońcu, że ponieważ szlachetny lord na czele rządu oświadczył, że się zapyta, jakie papiery się znajdują i rozważy, które mogły być złożone na stole Izby: niechce nalegać na przyjęcie danego wniosku. (*Sluchajcie.*)



337840

SPIS PETYCYJ W SPRAWIE POLSKIEJ

PODANYCH DO PARLAMENTU ANGIELSKIEGO W CIĄGU 1862 ROKU

DO DNIA 6 KWIETNIA.

IZBA LORDÓW.

- 10 lutego. — Petycja przeciw wypłacie diwidend rossyjsko-holenderskiej pożyczki aż do czasu uznania niepodległości Polski, podana przez mieszkańców z Bolton, z Maidstone i z Nottingham.
- 11 lutego. — Rossyjsko-holenderska pożyczka. Petycja mieszkańców z Idle, jak powyżej.
- 21 lutego. — Petycja mieszkańców z South Shields, powyższej treści.
- 24 lutego. — Taką samą petycją od mieszkańców z Yeadon.
- 11 marca. — Taką samą petycją od mieszkanców z Ramsbottom.
- 11 marca. — Petycyę proszącą o wykonanie traktatu Wiedeńskiego o ile się dotyczy Polski. — Od mieszkańców z Preston (dwie petycyę). Staleybridge, Rughley, Macclesfield (dwie petycyę). Saint Pancras, Winchester, Westminster, Macclesfield, Stafford i Sheffield.

IZBA NIŻSZA.

- Petycyę żądającą zawieszenia wypłaty diwidend rossyjsko-holenderskiej pożyczki aż do przywrócenia niepodległości Polski. Liczba podpisów :
- 7 lutego — od mieszkańców z Windhill (złożona przez p. Cochrane). 93.

— 67 —

- 7 lutego — od mieszkańców z Rughley (p. Crossley). 67.
- — z Armley (p. Crossley). 96.
- — z Wells (p. White). 50.
- 7 — — z Nottingham (p. White). 58.
- 10 — — z Maidstone (p. Hennessy). Komit.
- 11 — — z Yeadon (p. Baines). 18.
- — z Glossop (p. Kershaw). 105.
- — z Sunderland (p. Lindsay). 35.
- — z Saint Pancras. Komitet.
- 12 — — z Staleybridge (p. Wilbraham Egerton). 381.
- — z Bolton (kapitan Gray). 97.
- — z South Shields (p. Ingham). 86.
- 14 lutego, petycja tejże samej treści podpisana na publicznym *meetingu* w Whittington Club, w Londynie na dniu 29 listopada 1861. (Złożona przez lorda Fermoy). Komitet.
- 17 lutego od mieszkańców z Ramsbottom (p. Potter). 31.
- 18 — — z Sheffield (p. Hadfield). Komitet.
- 19 — — z Farsley (lord Robert Montagu). 91.
- 25 — petycja prosząca o złożenie korespondencyi dotyczącej się sprawy Polski, od mieszkańców z Westminster (p. Hennessy). Komitet.
- 27 lutego — przeciw wypłacie rossyjsko-holenderskiej pożyczki, od mieszkańców z Bradford (p. William Forster). 107.
- 6 marca — od mieszkańców z Newcastle, Upon, Tyne, podpisana na publicznym zgromadzeniu 11 lutego 1862. Komitet. (Złożona przez p. Somerset Beaumont).
- 11 marca — od mieszkańców z Westminster (Londyn) przeciw wypłacie rossyjsko-holenderskiej pożyczki. Komitet. (Złożona przez sir John Villiers Shelley).
- 4 kwietnia — od mieszkańców z Stafford, tenże sam przedmiot. (Złożona przez p. Adderley). 73.
- 4 kwietnia — od mieszkańców z Manchester (p. Bazley). 118.
- 4 — — z Staleybridge (p. Bazley). 41.
- 5 — — z Ramsgate i Chorley w hrabstwie Lancaster (p. Bazley).
- 5 — — z Stafford (p. Adderley).

- 5 kwietnia od mieszkańców z Edinburgh, Worcester i Great Malvern (p. Denman).
- 5 -- od komitetów spraw zagranicznych z Keighley, Leeds, Stockport, Cononley, Yeadon i Armley w Yorkshire.
- 5 kwietnia od delegatów cechu szewców londyńskich.
- 5 — od mieszkańców z Bolton.
- 5 — petycja prosząca o adres do Królowej w przedmiocie spraw Rosyi i Polski: od burmistrza, sędziów pokoju, Rady miejskiej i mieszkańców z Plymouth. (Złożona przez p. Morrison.)
- 5 kwietnia — od mieszkańców z Winchester prosząc o wstawienie się za Polską (p. Carter).
- 5 kwietnia — od mieszkańców z Chatham, w hrabstwie Kent, prosząc o adres do Królowej, aby środki przedsięwzięte były, dla zapewnienia wykonania traktatu wiedeńskiego, o ile się tyczy Polski. (Sir F. Smith).
- 5 kwietnia — od mieszkańców z Rochester, prosząc o rewizyę traktatu wiedeńskiego, w celu oddania sprawiedliwości Polsce. (Przez p. Martin).
- 5 kwietnia — od proboszcza i mieszkańców z Preston, na rzecz Polski. (p. Hennessy).
- 5 kwietnia — od mieszkańców z Westminster, Macclesfield i Dundee (p. Hennessy).